

012129

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE.

Pierwszy w kraju
ZAKŁAD **Artystycz. Inkrustacy i Mozaiki**
N. BOBER
Warszawa, Wspólna 47a. Tel. 72-87.
Główniki z zakresu malarstwa i galanterii,
reparacya starej mozaiki.
Gotowe przedmioty ozdobione inkrustacyą.
Dyplomy uznania i Wielkie medale złote
Lublin. Częstochowa. Warszawa.

Kandlowo-Przemysłowe Tow. Wzaj. Kredytu
(zatwierdz. w 1904 r.)
MARSZAŁKOWSKA № 151
dyskontuje weksle, przyjmuje lokaty do oprocento-
wania, załatwia wszelkie operacye bankowe tak
z członkami jak i z osobami postronnymi. Wydaje
5-dniowe przekazy na wszystkie miejscowości Ce-
sarstwa franco. Sesye Komitetu Dyskontowego od-
bywają się codziennie.
Zarząd: B. Szkopowski, S. Sikorski, C. Lagiewski.

Rok VI. WARSZAWA. Dnia 30 Września 1911 r. KRAKÓW. № 39.

Wyścigi Jesienne

na polu mokotowskiem odbędą się w nastę-
pujących terminach:
niedziela 10, czwartek 14, niedziela 17, środa 20, niedziela 24,
czwartek 28 września, niedziela 1, czwartek 5, niedziela 8,
czwartek 12, niedziela 15, środa 18, piątek 20, niedziela 22,
środa 25, niedziela 29 i wtorek 31 października.
Początek wyścigów we wrześniu w dni powszednie o g. 3-iej
po p., w niedziele o godz. 2-iej po p., w październiku w dni
powszednie o g. 2-iej po p., w niedziele o godz. 1-iej po poł.

ARCO Austria.
Tyrol poł.

Iszy Pensjonat Polski
„QUISISANA”

Komfort, higiena! Pokoje z balkonami.
Lekarz Polak. Biblioteka Polska.
Kuchnia franc. polska. Prospekty na
żądanie. Pokój z pensyon. od 7 kor.

SKŁADY DO PRZECHOWANIA MEBLI „SYRENA”
OPAKOWANIE, PRZEPROWADZKI * SKŁADY WŁASNE * KRAK. PRZEDM. 38 - TEL. 11,22 i 87,50

SAGRADA BARBER

wzmocnia żołądek i łagodnie przeczyszcza.

BIURO NAUCZYCIELSKIE „Z. Jasińskiej”
polecia nauczycieli, nauczycielki, bony, freblanki, ochroniarki. Sprowadza angielski, francuzki, niemiecki z własnych biur zagran. Warszawa, WŁODZIMIERSKA Nr. 19. tel. 191-44.

HOTEL-PENSYONAT ANNY WIELHORSKIEJ w Warszawie.
Urządzony na wzór pierwszorzędnych zagranicznych. Winda. Elektryczność. Kuchnia wytworna. Ceny umiarkowane. Jasna Nr. 4 róg Boduęna. Tel. 33-90.

J. Kosmala
Suknie.—Kostiumy.—Okrycia gotowe i na zamówienie. Ostatnie Nowości sezonowe.

Hotel Pensjonat Cecylii Witowskiej
Sienna 5 róg Zielnej
Ceny umiarkowane. Elektryczność—Winda. Telef. 114-42.

PENSYONAT Zakopane. „Dora”
D-ROWEJ SZTJMBARTOWEJ
świeżo zaopatrzonej na zimą.

Dom bankowy Kazimierz Jasiński
PLAC ZIELONY, dom Hersego
załatwia wszelkie czynności bankierskie na najdogodniejszych warunkach.

SKŁAD BRONI I SZTUCERÓW
FIRMA „J. Sosnowski”
WŁAŚCICIEL C. LISOWSKI.
Warszawa, Trebacka 9. Tel. 47-47,
Na sezon obecny nadeszły dubeltówki bezkurkowe fabryki:
G. Defourny-Sevrin, Liège,
Westley Richarde & Co Ltd, London,
oraz Manufacture Liégeoise Liège,
z lufami stalowymi COCKERILL, do bezdymnego prochu, od rb. 45.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

IGNATYCZE
SZKÓLKI RÓZ, DRZEW PARKOWYCH LEŚNYCH I OWOCOWYCH WILHELMA JEŁSKIEGO.
Pocztą MIŃSK (gub.)
Telegraf: „MIŃSK IGNATYCZE SZKÓLKI”
Telefon na Mińskiej stacji centralnej Nr 212

Zakład bezpłatnie udziela rad i wskazówek w sprawie urządzania parków, sadów i t. p. plany wykonywa po cenach kosztu.
Poleca fachowych ogrodników i pomocników.

Dr. NEHRING MAZOWIECKA 11. Telefon 222-88.
Choroby skóry, włosów, weneryczne, moczno - pęcherza, promienie Röntgena. Oświetlanie pęcherza i cewki.

Gabinet światłolecznicy
D-ra Roberta Bernharta
Ordynatora szpitala św. Łazarza WARSZAWA, FOKSAL № 15
Leczenie chorób skóry i włosów promieniami Roentgen'a, Finsen-Kromayer'a, Radium i elektrolizą. Choroby weneryczne.

MEBLE STYLÓWE
Franciszek GRMELA
WARSZAWA
Marjensztadt № 16, Źródłowa № 1.
Telef. 218-04.

Lek. D-ta Mieczysław Zwoliński
WYJECHAŁ Z WARSZAWY.
od 1-go października przyjmuje w Kielcach w Zakł. dentystycznym Stefana Papieskiego.

Prywatny Zakład akuszerjiny
JULII PARADOWSKIEJ
Żórawia № 7. Tel. 68-29.
po gruntownym przebudowaniu i rozszerzeniu oraz zaprowadzeniu nowoczesnych ulepszeń zostanie otwarty 8-go października. Przyjmuje panie na czas dłuższy—zapewnia dyskrecyę.

Czekoladki przeczyszczające „Drastin—Lubelski”
Zatwierdzony przez Departament Medyczny za № 728 środek przeczyszczający pod postacią wybornych w smaku czekoladek jest w działaniu łagodny i niezawodnie skuteczny. Próby z tym środkiem czynione w Szpitalach warszawskich dały wynik nader dodatni. Czekoladki „Drastin—Lubelski” usilnie polecane są przez lekarzy jako wypróbowany i pewny w działaniu środek przeczyszczający dla dorosłych i dzieci. Sposób użycia podany przy każdym pudełku. Sprzedaż wszędzie. Cena pudełka 50 k. Skł. gł. w Warszawie: Apteka Józefa Lubelskiego, Długa 16, tel 109-55. Akc. Tow. Ludwik Spiess i Syn, Senatorska 24.



Najtańsze i najpewniejsze kupno broni! Na składzie 5000 strzelb pierwszorząd. fabryki
Warszawska Spółka Myśliwska
Królewska № 17, w Warszawie.

prosi o żądanie bezpłatnego nadesłania Ilustrowanego Cennika jej Składu Broni i Przyborów myśliwskich.
Zwracamy uwagę p.p. Myśliwych na wyborne strzelające i bardzo trwałe dubeltówki Szwedzkie wielkiej fabryki mechanicznej w HUSQVARNA (w Szwecji) z lufami ze znakomitej stali szwedzkiej w cenie 55 do 130 rub.

Restauracja w Hotelu Brühlowskim
po gruntownem odnowieniu została otwarta i poleca śniadania kolacje po rb. 1 k. 25.
długoletni pracownik Restauracji w Hotelu Bristol i Maitre d'hotel firmy Clement & Toulet dawniej A. Stępkowski
Z powołaniem Jan Szeptycki

Bracia ŁOPIENSOY
Krakowskie-Przedmieście 15
Palać Hr. J. Potockiego
polecają
BRONZY
kościelne i salonowe.

Nowość!

Samochody niżej 3,500 rbl.

SPECYALNE NA ZŁE DROGI.

Siła 30 koni. Szybkość 90 wiorst na godzinę. Chodzą również dobrze po piasku, jak szosie.

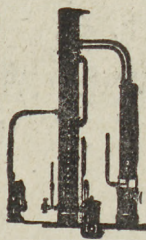
The Studebaker Corporation

Reprez. **Jan hr. Łubieński**

Warszawa, Żórawia № 3. Tel. 224-85.

Kraków, Pensjonat, Krupnicza 14.
Pokoje wykwalifikowane. Elektryczność, łazienki. Opieka staranna dla młodzieży. Ceny od najniższych.

Biuro nauczycielskie
Karpińskiej
Warszawa, Moniuszki 7
poleca: nauczycielki, freblówki, bony, sprawdza francuski, niemiecki, angielski.



ZAKŁADY MECHANICZNE

Ł. Plage i T. Łaskiewicz
w LUBLINIE.

Kotły parowe wysokiego ciśnienia.
Kompletne instalacje: gorzelnia, rektyfikacji, krochmalni, syropiarni, drożdżowni i suszarni kartofli.

BIURO WŁASNE w WARSZAWIE, JEROZOLIMSKA № 58.



LE RÊVE
DE GABILLA

Przyjemne i trwałe
PERFUMY
w artystycznym flaconie w stylu greckim i futurale haftowanym podług wzoru z muzeum Cluny.
GABILLA
25, Boulv. Poissonnière, PARIS.

Medale Złote na Wystawach Hygienicznych

50% Oszczędności opału

patent. MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA, usuwa wilgoć.
Piecze żelazne multiplikatorowe.

Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż. Warszawa, Al. Jerozolimskie 71, tel. 15-02.

GLYCÉROPHOSPHATE
GRANULE
ROBIN



Glycerofosfat ziarnisty
ROBIN'A

GLYCEROFOSFAT WAPNIA I SODY
Stosowany w szpitalach paryskich
Wzmacniający system nerwowy

Wskazany przeciw krzywicy, słabości kości w okresie rośnięcia u dzieci, podczas karmienia i ciąży, i przeciwko neurastenii, przeciążeniu umysłowemu i t. p.

Przyjemny w smaku zażywa się w małej ilości mleka lub wody.
Dla dotkniętych cukrową chorobą wyrabia się w formie pastylek.

Wstrzegać się bezwartościowych naśladownictw
Sprzedają w aptekach i w większych składach aptecznych.

D-ra Detkera



Proszek do pieczywa

podnosi wszelkie ciasto i ciasteczka czyniąc je

kruchemi i lekkostrawnymi.

Spróbujcie przyrządzić ciasto podług podanego
na każdej paczce sposobu użycia.

Jeneralny Reprezentant i skład

Gustaw Rosenthal,

Warszawa, Żabia № 9.

Wody Mineralne Sztuczne
Lecznice.
D-ra Jaworskiego.

WAT. TOW. AKC.

„MOTOR”

Warszawk. 23.

== KĄPIELE ==
z kwasem
WĘGLOWYM.

NICI

Towary Norymberskie, Galanterijne, Roboty ręczne
poleca **Albert Sperlich**, Jerozolimska 19.
TANIO
długoletni współprac. Firmy **A. Ludwig** róg Brackiej

Dr. T. Kolisko,
Choroby dróg moczowych (rze-
żączka). Prześwietlenia pęcherza.
Al. Jerozolimskie 55, do 10 i 5-7.

Lodownie pokojowe,

maszynki do lodów, samowary spirytusowe, kuchenki spirytusowe, naftowe primusy, klatki dla ptaków, prysznice, wanny z piecami i bez, łóżka angielskie, umywalnie, wyży-maczki, pralnie, naczynia do gotowania.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty od 50 kop. tygodniowo.

Dom Handlowy **I. S. Korsak**
Warszawa, Marszałkowska 141, tel. 90-55.

„VARSOVIE - AUTOMOBILE”

Marszałkowska 154. Tel. 85-33.

GARAGE i WARSZTATY MECHANICZNE

POLECA: **Samochody Lauraine de Dietrich & Co**
PEUGEOT.

ISOTTA FRASCHINI.

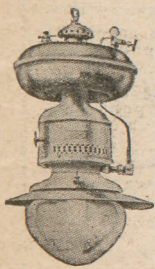
Pneumatyki „MICHELIN”.

!! Dla rodzin polskich !!

Nakładem księgarni **H. ALTENBERGA** we Lwowie.
ukazała się druga edycja wspaniałych kolorowych reprodukcji ze zna-
nego obrazu **Jana Styki i W. Kossaka**

„Bitwa pod Racławicami”

Kolorowe te obrazy przedstawiające fragmenty wiekopomnej bitwy, każdy wielkości 60x50 cm nabywać można po cenie wyjątko-
wo niskiej **2 rb. 50 kop.** za obydwu, z przesyłką w rolce tekturowej **2 rb. 85 kop.** Pieniądże nadsyłać należy do kantoru „ŚWIATA” dla księgarni **H. Altenberga.**



Lampy naftowo-żarowe

6-ciu różnych systemów

„Kitson”, „Promień K”, „Furora”

i inne z koszulkami do góry lub na dół
w największym wyborze po niskich cenach
(od obl. 40) poleca

„**PROMIEN**” Instalacje Oświetlenia
i Biuro Techniczne

Warszawa, Trębacka 2 róg Krakowsk.-Przedm., tel. 1365.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

== **Korale prawdziwe**
i torebki damskie

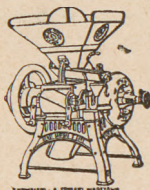
POLECA:

Stefan Porębski
Kraków
Rynek № 32.

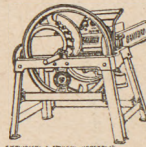
Maszyny do przyrządzania paszy.

Największej angielskiej fabryki

BAMFORDA



nie kosztują drożej
jak inne gorsze wyroby. Dla
tego radzimy rolnikom nie
kupować byle czego
przed obejrzeniem u nas (Mio-
dowa 4) w nowej wielkiej hali.



**Stałej Wystawy maszyn
Bamforda**

PAROWNIKI „Nowa Reforma” — „Gospodarz”
najpraktyczniej urządzone, parują najszybciej i najdłużej
trwają.

Sortowniki do ziemniaków. Płóczki.

Cenniki i opisy darmo.

Tow. Akc. TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. Wilno prospekt Ś go Jerzego 32.

**STUDNIE ARTEZYJSKIE i badania
gruntu**

Z. Woysław i J. Przeździecki, dawniej
Inż. E. SZENFELD
WARSZAWA, ul. DOBRA № 35. TELEFON № 36-03.

Mechaniczna Fabryka Obuwia

Fr. Filipiak & S-ka

WARSZAWA

ul. Czysza № 6.



SPECYALNOŚĆ:

Obuwie dla dzieci
i młodzieży szkolnej

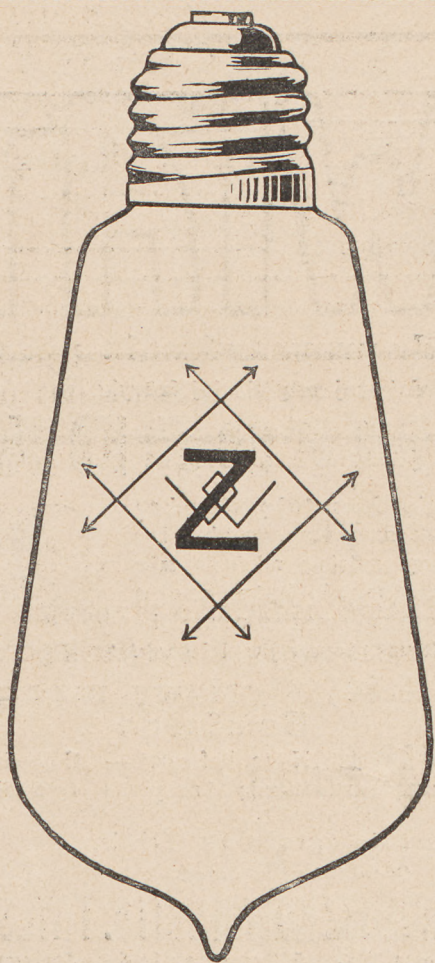
OSTATNIA Nowość!!!
W r.b. „GRAND PRIX” w Brukseli i w Petersburgu i
Ekaterynosławiu ZŁOTE medale (ogółem 21 najw. nagród)

OSTATNIA Nowość!!!
W r.b. „GRAND PRIX” w Brukseli i w Petersburgu i
Ekaterynosławiu ZŁOTE medale (ogółem 21 najw. nagród)

J. KOZŁOWSKI
Jerozolimska 39
WARSZAWA.

Marszałkowska № 80
Telefon 170-12,
po gruntownym przerobieniu i po
większeniu lokalu została otwarta.

Cukiernia J. Kozłowskiego



„Cyrkon”

KRÓLOWA
≡ LAMP ≡

WARSZAWA
Nowowiejska № 7.
TELEFON 60-81.

Biuro Jahołkowskiej

Dział pedagogiczny: nauczycielki, nauczyciele, francuzki, niemki, angielski, bony polski. Dział rolny: oficjalności rolni, gospodynie wiejskie. Dział handlowy: Handlowczynie, handlowcy.
Aleje Jerozolimskie 82 m. 2.

LOTION DEQUEANT

WŁOSY
BRODA
BRWI
RZESY

ŚRODEK na porost włosów, wstrzymuje ich wypadanie, zapobiega siwieniu, zwraca im pierwotny ich kolor bez utycia farb, w każdym wieku i we wszystkich wypadkach. Informacje bezpłatne. Na żądanie wysyła się natychmiastowo francuski wyciąg z raportu przyjętego przez Akademię Medycyny w Paryżu. Zwracać się listownie i ustnie do L. Dequeant, pharmacien, 11, rue Chaligner, Paris. Wystrzegać się naśladowców i fałszywków. Sprzedaje się we wszystkich lepszych aptekach. Jedyny Importat: Władysław Caha, ŁÓDŹ, 89, Ruc Mikolejowska.



*Wykwintny Likier
Stordine*

Dr. B. ZALESKI

Chorob. skórne i weneryczne
do 10 r. i od 4-7 pp. Marszałkowska 77.

Gazeta Narodowa

wychodząc dopiero wieczorem, jest w możności zamieścić wiadomości o wszystkim, co stało się na świecie do godz. 5-ej po poł., tem samem więc swoim czytelnikom zamiejscowym przynosi najwcześniejszy zupełny obraz całodziennej wydarzeń.

„Gazeta Narodowa” zamieszcza stale dwa feljetyony powieściowe a trzeci okolicznościowy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 koron 50 hal.
kwartalnie 7 „ 50 „
półrocznie 15 „

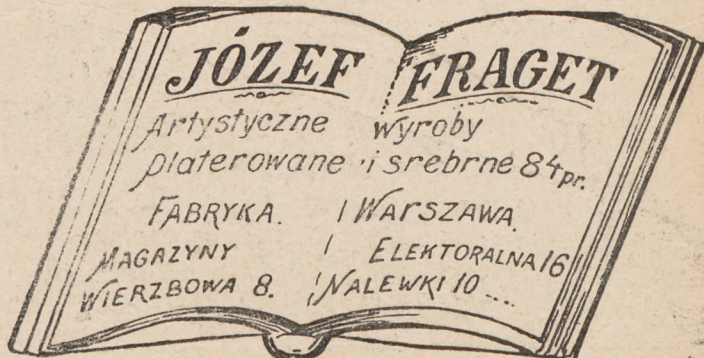
Prenumeratowie „Gazety Narodowej” mogą po bardzo niższej cenie otrzymywać „Tygodnik mody i powieści”, jako też warszawski tygodnik „Ziarno” z 12 tomikami rocznej premii.

Administracja „Gazety Narodowej”
Lwów, ul. Karola Ludwika № 3.

142 MARSZAŁKOWSKA 142
Główny Warsz. Fabr.
Skład Dywanów

Dywany, Firanki, Pokrycia na meble, Portyery, Rolety, Kapy, Serwety, Dery, Pledy, Chustki, Kołdry, Ceraty na stoły, Dermatojdy, Wycieraczki i t. p.

WAŻNE: Gobeliny malowane Paryskie, artystycznej wartości od rb. 2.50.—Filii żadnych nie posiadamy.—Ceny stałe fabryczne. O czem zawiadamia Zarząd.



PRENUMERATA: „Świata” i „Romans i Powieści” wynosi w Warszawie kwartalnie Rb. 2, półrocznie Rb. 4, Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2,25, półrocznie Rb. 4,50, Rocznie Rb. 9. Za granicą: Kwartalnie Rb. 3, półrocznie Rb. 6, Rocznie Rb. 12. Miesięcznie w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor., półrocznie 12 Kor., Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb. Szt.” dołącza się 50 hal. Numer oddzielny 50 hal. Adres: „Świata” dla Austrii, Kraków, ulica Zybkiewicza No 8.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście Rb. 1, na 1-ej stronie okładki kop. 60. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30, 3-cia strona okładki i stronice poza okładką kop. 25. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Zaślubiny i zaręczyny, Nekrologi, Nadesłane (w tekście) kop. 75. Marginesy: na 1-ej stronie i przy Nadesłanych 8 rb., na ostatniej 7 rb., wewnątrz 6 rb. Załączniki—10 rb. od tysiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: WARSZAWA, Al. Jerozolimka 49. Telefony: Redakcyi 80-75, redaktora 68-75, Administracyi 73-22.

FILIE ADMINISTRACYI: Sienna No 2, tel. 114-30 KANTOR „ŚWIATA” w ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”, ulica Plotkowska.

ŚWIAT

Rok VI. № 39 z dnia 30 września 1911 roku

Magazyn konfekcyi damskiej
LEONA GRABOWSKIEGO.
Kraków, Rynek gł. 4, tel. 990.

MEBLE Załęski i S-ka

Warszawa, ul. Erywańska No 2.
Telefon 35 14-59

Od administracyi.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał IV-ty, celem uniknięcia zwłoki w wysyłaniu pisma.

Najtrudniejsze zadania krytyki polskiej.



łodzieńczaiegzałtacy pełna modlitwa Słowackiego została wysłuchana. Otrzymałycie takie, jakim gotów był okupić sławę pośmiertną: ciężkie i trudne, sławy zaś za nie aż dwie miary, obie ogromne. Pierwszą, wkrótce po śmierci, gdy naród swą obojętność i niewdzięczność względem wieszczki pospieszył wynagrodzić pamięci jego, stawiając poetę na najwyższym piedestale w jednym rzędzie z dwoma największymi, ponad wszystkich innych. Drugą, w parę dekad lat potem, gdy wreszcie opóźnieni wydawcy leniwie ogłaszać zaczęli ostatnie dary z puścizny wieszczki i gdy wokoło darów tych wiązać się począł entuzjazyzm grup, do takiego uczucia wybranych.

W tych darach pośmiertnych odsonił się Słowacki lat ostatnich, inny i odmienny, aniżeli ten, którego znano powszechnie, żyjący dniami upojenia, w których „drzewa tłomaczyły mu swe tajemnice, a jagody usprawiedliwiały się ze swych własności”, Słowacki przerodzony, mistyk, myśliciel, filozof, historyk i przyrodnik, misjonarz ponad wszystko, a, na szczęście, zawsze poeta o wyobraźni nieporównanej, zamieniającej wszystko, czego dotknie, w blask i grę światła kolorowych, i zawsze mistrz i czarodziej języka, który mu jest

posłusznym, jak kochanka i niewolnik. Jednak ta druga miara sławy, wydzielonej przez los pośmiertny duchowi wieszczki, napotykała przyganę także w narodzie. Jedni znajdowali ją nigdy dość hojną, inni mieli ją za nadmierną i wprost sprzeczną ze sprawiedliwością. Jedni unosili się, drudzy, tem podrażnieni, ironizowali, szydzili i nawet się gniewali. Powstały dwa obozy u myślących szczytów narodu i zawrzała walka. Bardzo szlachetna walka o ideał artystyczny i wychowawczy, o cześć należną wieszczkowi, o miłość dla ducha miłości, jedna z walk, dających walczącym prawa do rangi w świecie. Należy powiedzieć, że walka jednak nierówna w pewnej mierze, gdzie jedna strona miała pozycję od drugiej lepszą, bo obronną, za wałami, pozycję negatywną, podczas gdy druga strona, idąca z afirmacją, musiała wychodzić w szczerze pole do ataku. Ten, co drugiemu woła: „Dowiedź”, wydaje się zawsze mężem silnym. Walka była zażarta. Z jednej strony padało charakterystyczniejsze może od wszystkiego innego, pogardliwe i litościwe: „Ten biedny Słowacki...” Z drugiej palono czcicie, że chyba tylko przed boskie ołtarze można było pójść dalej na tej drodze. O „Samuelu Zborowskim” powiada np. Józef Jankowski, że to jest: „nie tylko największe arcydzieło poezyi świata, ale i najwyższe objawienie ducha ludzkiego w dziedzinie poezyi”.



Krajowa Fabryka Tytaniowa

„UNION”

Kołodziejskiego i Filipowskiego
W WARSZAWIE.

Skład główny: Nowy-Swiat 31. Tel. 5-33.

DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI, Czysła 8, róg Wierzbowej.
Załatwia najkorzystniej wszelkie operacje bankierskie na dogodnych warunkach. Telefon 6-55.

Ta walka trwa już bodaj lat dwadzieścia pięć. I kiedy teraz otrzymujemy poważne, gruntowne, wprost znakomite dzieło, oświetlające jasnym światłem twórczość ostatnich lat Słowackiego, pierwszym uczuciem, które niejednemu czytelnikowi tego dzieła może przyjdzie do duszy, jest uczucie pewnego przykrego niesmaku i bodaj aż zawstydzenia, pochodzącego ze spostrzeżenia, w jakich to ciemnościach zadawali sobie ślepe razy rycerze obu obozów nieprzyjacielskich. Pawlikowski w swej pracy nad mistyką Słowackiego pracować musiał, jak pionier w puszczy, tak mało znajdując u dotychczasowych krytyków naszych pomocy, że prawie — nic. Powiada to otwarcie parę razy, bez wielkiego naciśku zresztą, ale fakt ten dostatecznie jest wymownym, aby skrupulatniejszy czytelnik zdumiał się wielkiem zdumieniem nad tem, jak wiele dotychczas o Słowackim — nie wiedziano.

To uczucie przykrości szybko zostaje jednak zgładzone przez uczucie inne, żywsze i radośniejsze, że oto otwarło się źródło, z którego o Słowackim można się dowiedzieć tak wiele. Pawlikowski dał nam tom ogromny, o 550 stronach dużego formatu, który każdego obeznanego z warunkami badania pracy naukowej musi napełnić najszczerzem uznaniem dla badacza. W tomie tym podjęte zostało zadanie niezawodnie bardzo żywotne, bardzo doniosłe, bardzo

już pilne, a przede wszystkim bardzo trudne. Mniemam, że ze wszystkich zadań, jakie przed krytyką polską stoją, to jest najtrudniejsze. Droga do zrozumienia ostatniej fazy twórczości Słowackiego wiodła przez tunele, pełne najniespodziewańszych zakrętów. Mistyka? Dziś prawie że zatraciliśmy samo rozumienie tego terminu. Co on znaczy dla wykształconego, nawet filozoficznie, polaka? Coś tam wogóle ciemnego. Jakieś fantasmagorie. I na tem koniec. Zatraciliśmy istotnie wszelki zmysł mistyki, aż do zatracenia samego poczucia i pojęcia tajemnicy. Tajemnicą stało się dla nas *niepoznawalne* Spencera, puste nic, leżące za granicami ducha ludzkiego, niemieckich ideologów, nazywanych przez dziwne pomieszanie słów idealistami.

Dla pokolenia, urodzonego w czasach powstania, nie było rzeczy godniejszej pogardy od mistyki. To pokolenie wychowało się w atmosferze materializmu, pozytywizmu, scientyfizmu, rozumianych jeszcze tak, jak je rozumieć byli zmuszeni ludzie zatrzymani w rozwoju, niedokształceni, nie mający instytucji oświatowych, a więc ułamkowo, zaściankowo, po łebkach. Wszak głównym ich wychowawcą narodowym w dziedzinie literatury był Piotr Chmielowski, zapewniający, że już na przyszłość nikomu nie przyjdzie do głowy myśl, teraz śmieszna, pisania wierszem, a na pytanie Niemojewskiego o znaczenie symbolu „44”, odpowiadający pogardliwie, że on się *takimi rzeczami* nie zajmuje. Czem w oczach tego pokolenia mogła być twórczość cała, natchniona w dużej mierze przez Towiańskiego? Zboczeniem. Obłądem. Dr. Mazurkiewicz, zawodowy psychiatra, przy pomocy zwykłych środków lekarskiej dyagnozy, o ile one dały się zastosować do nieżyjącego już człowieka, dowodził, że Towiański był obłąkanym. Sąd ten był kluczem do całej kwestyi, którą żyły w swoim czasie najwyższe duchy w Polsce, ale takim kluczem, który kwestyę tę zamykał. Na pięćdziesiąt milczenia.

Jednak duch czasu obecnego stał się łagodniejszym dla takich obłądów, którym ulegają Mickiewicz, Słowacy, a nawet i Towiańscy narodów. Ten duch wywija się z powijaków pozytywizmu, materializmu i realizmu, pragnących powszechnego człowieka uczynić na starość niemowlęciem. Odradza się, zwłaszcza w nowej poezji francuskiej, poczucie tajemnicy. Umysł dzisiejszy, subtelny i giętki, nie poprzestaje na wyroku, skazu-

jącym na deportację różnych obłąkańców na wyspy odludne. Czuje się on dość *ciemkim*, aby zrozumieć te przynajmniej formy obłądów, w których znaleźć można piękno i poezję. Z nadzieją przeczuwanych nowych rozkoszy zbliża się do tych skazańców i wygnańców, aby wypowiedać ich dusze. Chce rozszerzyć widnokrąg dla swych oczu i powiększyć program swych rozkoszy. Powstaje w ten sposób jedno z hasł wieku: *comprendre pour jouir*. Wiek nasz pragnie być najinteligentniejszym z wieków. I należy mniemać, że ta ambicya nie jest przesadzona.

Jan Gwalbert Pawlikowski jest właśnie przede wszystkim synem naszego wieku w swej książce, a to wyraźnie zaznacza i mówi formalnie. Nie jako mistyk przystępuje do badania duchów pokrewnych. Oznajmia, że nie jest mistykiem, że wiara Słowackiego nie była nigdy i nie jest jego wiarą. Nie ma żadnego zamiaru nawet wartościować mistycznego sposobu myślenia ze stanowiska poznawczego, i tylko o poetyckiem wartościowaniu dzieł artystycznych, zrodzonych z ducha mistycznego, gotów jest mówić. Zresztą o tem jeszcze nie mówi, ale mówić będzie niezawodnie w drugiej części swej pracy, poświęconej rozbiorowi krytycznemu Króla Ducha, już dawno napisanej, — której druku czekać będzie teraz inteligentna Polska z wielką niecierpliwością. Na ostatniej karcie swej książki pisze: „Hasłem mojem było: *zrozumieć, aby używać*. I w tym duchu pragnąłbym, aby praca ta była zrozumianą, a temu posłużyła celowi...”

Jednak takie skromne wyznania mają w sobie często ukryte ambicje wielkie, a czasem i szlachetne. I nie będzie uważał nas pewno Pawlikowski za zdrajcę swych intencji, gdy powiemy, że napróżno byśmy pragnęli zobaczyć w nim szukającego wytwornych smaków w egzotycznych owocach dyletanta, a choćby zimnego uczynnego, przyrodnika czy historyka, ograniczającego się do surowszego a wznioślejszego, ale jeszcze ułamkowego celu: rozumienia. Pawlikowski broni w podanem hasle jedynie swej metody. Właściwie tem hasłem metodę określa, co jest potrzebnem jako akt polemiczny wobec nieinteligentnych zarzutów, jakie już podczas druku części „Mistyki Słowackiego” w miesięcznikach mu robiono. Ma on zrozumienie na celu przede wszystkim, to niezawodne, i wypływające stąd rozkoszowanie się, to także pewna. Ale z obu tych źródeł, in-

telektualnego i uczuciowego, płyną przeciw konsekwencye społeczne i narodowe. Wielki poeta zawsze jest wychowawcą narodu. Może lepiej będzie powiedzieć — instrumentem wychowania narodowego. Walka o Słowackiego nie rozgorzałaby tak nigdy, gdyby szło jedynie o wartość rozkoszy, czerpanych z „Króla Ducha“. Ale takie dzieła mają wpływ na dusze. A wychowawców zadaniem jest taki wpływ dozować, jak dozuja się w farmacji *heroica* i *venena*. Dlatego zrozumienie Słowackiego jest pilną potrzebą narodową. I dlatego dzieło Pawlikowskiego swem doniosłem znaczeniem wybiega niewątpliwie poza granice, jakimi je, w słowach, ale z pewnością nie w swem przekonaniu, zamknął.

Zresztą granice te Pawlikowski przekracza mocą swej indywidualności na wielu kartach swej książki. Z za studyów, badań, szperań, dociekań i określeń wygląda do czytelnika twarz autora, bardzo w swej fizyonomice określona, twarz Europejczyka, który wchłonął w siebie tak dużo inteligencji tego „najinteligentniejszego z wieków“ i obrócił ją głównie na to, aby postępy czasu pogodzić i powiązać z wielkimi tradycjami, jakie polską duszę narodową urobiły. Idzie on przez przestawory mistycyzmu z polskimi mistykami tak daleko, jak im starczy nóg czy skrzydeł, a gdy oni się zatrzymują, Pawlikowski idzie dalej jeszcze w tym samym kierunku, tak daleko, jak tylko z którymkolwiek duchem śmiałym pójść można. I wszędzie teorie i poglądy mistyczne Słowackiego i Towiańskiego dopełnia temi konsekwencyami, jakie wprowadzone były kiedykolwiek w historii myślenia. A czuć, i nieraz widać, że krytyk w wycieczkach tych nie opuszcza jednak granicy tradycji polskich. Nieraz nawet, z dyskretycją należytą, używa tego gruntu tradycji za rodzaj metody, tu i z naukowego punktu widzenia usprawiedliwionej; jest bowiem rzeczą naukową krytyki pokazać nam, o ile i w jaką stronę odchyła się duch Słowackiego i Towiańskiego od linii tradycji. Tem obiektywniejszą przedstawia się praca Pawlikowskiego, że nie daje on przy sposobności dobrych rad Kościołowi katolickiemu albo polskiej szlachcie. Dzieło Pawlikowskiego każdego czytelnika wiele nauczy, choćby z tej racji, że zgromadziło mnóstwo informacji o kierunkach myśli najmniej znanych, a każdego, kto ma dość dobrej woli i dość swobody myślenia, wtajemniczy w krainę mistyki; ale

jest kategoria czytelników, którzy są w stanie rozumieć autora „Mistyki Słowackiego“, jak on stara się rozumieć mistykę Słowackiego, i tym jest zarezerwowana cała miara *używania* wobec tego dzieła, które niewątpliwie z bogactwa krytyki polską i polską myśl.

DN.

Winc. Kosiakiewicz.

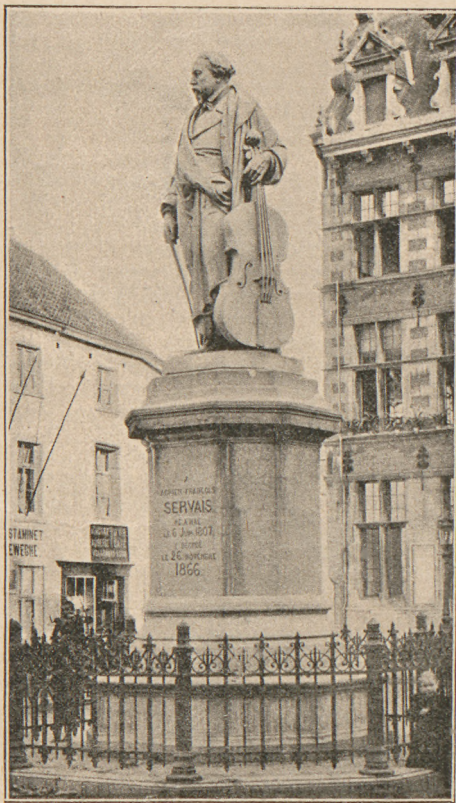
„Misteryum z życia Maryi” w Hal.

Pomimo wspólności kulturalnej i historycznej, która całą Belgię w jedną łączy całość — każde miasteczko, każda prowincja posiada tu swą odrębną, uderzającą odmienną od innych fizyonomię. Tak, jak gdyby ten niewielki kraik przez swe szalone zróżnicowanie rozszerzał się, rósł, obrzymiał do rozmiarów federacyjnego państwa. I ludzie tu tacy różnorodni: inni są mieszkańcy wybrzeży morskich i diun, inni leżącej nieopodal Campine, inni z „pays du Brabant“, inni z „pays d’Allost“, o kilkanaście minut od Brukseli oddalonego; nie mówię już o językowej i fizycznej odrębności walonów, którzy na przestrzeni swego górzystego i leśnego kraju rozpadają się również na dziesiątki odmian i typów. Zdumiewa wprost to dziwne, na małym obszarze wytworzone, bogactwo życia. I tak pod każdym względem... W sztuce, w nauce, w wytwórczości przemysłowej, w życiu społecznym, w polityce. W przyrodzie nawet. Z centrum kraju — Brukseli — w przeciągu dwóch go-

dzin można się dostać w najdalsze krańce Belgii; w ciągu tych dwu godzin krajobraz zmienia się wielokrotnie: pociąg przesuwa się przez lasy, wznosi się i opada po pagórkowatej okolicy, spokojnie pomyka wśród zielonych nizin, przejeżdża obok równych, w dal biegnących nieskończoną srebrzystą linią kanałów, zatrzymuje się przy starych koralowo-brunatnych miasteczkach i znowu wjeżdża w pogodną zagospodarowaną „campagne“, na horyzoncie której toną w zieleni drzew, soczystej i bujnej, śliczne, czerwone dachy domków jakiejś fermy.

Tętni życiem, skrzy się wielobarwnością Belgia. Dla poety, umiającego czuć, dla artysty o wrażliwej na głosy życia duszy — jest ona skarbnicą niewyczerpanych intelektualno-malarsko-literackich wzruszeń. Laik nawet, zwyczajny człowiek, który chce i umie widzieć — musi podziwiać olbrzymią ekspansję siły tego kraju, jego żywotność i płodną twórczość. Nic więc dziwnego, że Verhaeren, któremu przypadło w udziale stać się wyrazicielem duszy Belgii — jej wyłączenie, jej ludziom, bohaterom, wsiom, miastom, równinom, morzu — w ostatnich czasach uwagę swą i natchnienie poświęcił. Jeżeli nie będziemy niewolnikami przyjętych miar — i przestaniemy mierzyć na kilometry — przestrzeń, na liczbę — mieszkańców, lecz ważyć będziemy *treść* życia, to powiemy, że Belgia jest krajem *bardzo wielkim* i w krótkim, pobieżnym, parudniowym przeglądzie nie można się z nią zająć.

Tak, na przykład, o 20 minut drogi od Brukseli leży małe miasto Hal. Sławne ze swej katedry, istniejącej od XIV w., a wzniesionej pod wezwaniem Maryi. Przyjeżdżamy. Ładny dworzec w stylu gotyckim. Po drugiej stronie toru rozpoczyna się miasteczko. Ludzie tu już języka francuskiego nie rozumieją prawie; jesteśmy we Flandryi. Cichy kanał wśród szmaragdowej łąki okala miasto i oddziela je od kolejowego gwaru. W ten pierścień srebrny zamknięte, ma Hal swoje odrębne życie. Przez most wstępujemy w główną ulicę Nierównemi skrętami ciągnie się ona ku rynkowi. Wąskie piętrowe domki, niektóre zakończone schodkowatym frontonem (pignons), czynią ulicę ścieśnioną, spokojną i zaciszną. W sklepikach piętrzą się miejscowe produkty: saboty, dziwne jakieś koszyki, wiele obrazków z wizerunkiem Maryi — znać, że miasto pod Jej wezwaniem żyje, — wiszą różańce o wielkich drewnianych ziarnach. Kobiety i dzieci siedzą na progu domów, święcąc niedziele. Na rynku — pomnik wiolonczelisty Servais’a, dłuta Cypryana Godebskiego, wcale piękny ratusz z XVII wieku, stare, charakterystyczne domki, pamiętające czasy Filipa II i Alby. Z boku, nieco nieharmonijnie cofnięta i jedną tylko swą stroną ku rynkowi zwrócona — katedra „Notre Dame“. Stara, gotycka świątynia o pięknie rzeźbionym ołtarzu i drzwiach, o liwych malowidłach, zawierających aluzje do cudotwórczej mocy Patronki miasta, — na ścianach jej parę cennych płasko-



Pomnik wiolonczelisty Servais'a w Hal, dłuta C. Godebskiego.

rzeźb, jak np. głowa Justusa Lipsiusa, w niszy — maleńki sarkofag z rzeźbionym w czarnym marmurze ciałem dziecka, tu pochowanego, syna króla Ludwika XI. W wielkiej okratowanej wnęce — pamiętne kule armatnie. Na presbyteryum — posąg Madonny, metalowa, złoconą, stożkową suknią okryty.

Przyjechaliśmy w niedzielę — w podwójne święto, gdyż w dzień jednego z misteryjnych przedstawień z życia Maryi. „*Marias Leven*“, jak czytamy gotyckimi literami wydrukowany na afiszach napis. Teatr, w którym ma się odegrać misteryum, znajduje się w bocznej uliczce. Wzniósł go własnym kosztem jeden z ławników miejskich. W tym celu przerobiono odpowiednio istniejący dawniej dom. Przedstawienie rozpoczyna się o 2-giej i trwa do 6-tej. Czysta, ładna sala o białych ścianach. Parter i galeria. Teatr może pomieścić 2000 osób (Hal posiada 9000 mieszkańców). Scena zakryta brązową, aksamitną kotarą, u góry krzyż. Żadnych zbytecznych kandelabrow ani żyrandoli; lampy elektryczne, zawieszane u stropu, rzucają równomierne, rozproszone światło. Widzowie, przeważnie mieszczańskie z Hal i okolic, o twarzach pospolitych i rubasznym, — trochę znawców z librettami w ręku. Orkiestra ukryta pod sceną, jak również i chór, stanowiący jej część składową.

I oto rozpoczyna się misteryum. Z bocznych drzwi, znajdujących się po obu stronach sceny i równie, jak ona, przesłoniętych aksamitną zasłoną, wychodzą powoli, majestatycznie dziewice w jasnych, jednobarwnych sukniach, zatrzymują się przed sceną, wciąż jeszcze zakrytą. Dyalog rozpoczynają dwie przodownice, kierowniczkami dwóch pół-chórów. Mówią po flamandzku, słowami tekstu, napisanego przez ks. Walgrave. Nie rozumiemy wyrazów, słyszymy tylko dźwięki, niezwykle śpiewne, łagodne i miękkie, — tak cudnym się staje język flamandzki w poezji. Deklamacja i śpiew następują kolejno, przeplatane główną akcją, odbywającą się na scenie. W miarę patrzenia wszelki sceptycyzm i lęk przed parodią ustaje. To flandryjskie Oberamergau wypada nad oczekiwanie pięknie. Jakaś ręka wytrawna, troskliwa i niezwykle umiejętna kieruje całością, tworząc z tych 400 uczestników, zwykłych mieszczan z Hal, zespół zgrany, od efekciarstwa wolny, subtelnie modulujący i poważny. Zwłaszcza przy tak ryzykownych obrazach, jak ukrzyżowanie, zesłanie Ducha Ś-go, i wniebowzięcie — o fałszywy ton niezmiernie łatwo. Lecz poza paru błędami w inscenizacji, poza niedostatecznym talentem aktorskim paru głównych solistów — dziwna dyskrecja, szlachetność linii i utrzymana stylowość w całości. Kierownik (ksiądz De Vayer) nie obawiał się nawet takich nowości, jak wprowadzenie aktorów (apostołów, żydów, mówiących o śmierci Chrystusa) przed scenę, gdzie przesuwają się niejako epizodycznie, lecz oderwanymi

od akcji wskutek tego bynajmniej się nie stają; nie obawiał się wprowadzać niekiedy na scenę dwa pół-chóry dzieci i dawać im nieme w akcyi uczestnictwo. Niektóre epizody, jak Chrystus z krzyżem, ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża — z wolna zcziszane, przestaczają się w żywe obrazy — jak gdyby reminiscencye z dzieł wielkich artystów wczesnego Odrodzenia.

Lecz nadewszystko uderza malarzarska wartość misteryum. Kierowano się tu widocznie wzorami mistrzów flamandzkich przy doborze barw dla szat biblijnych, cudnie fałdzistych, przepysznie szarmonizowanych w tonie. Nie sądziłam, by aż tak wielką rozkosz wzrokową mógł sprawić dobór tkanin i stylowa, a zmienna linia ich układu na żywych postaciach ludzkich.

Towarzystwo śpiewacze w Hal istnieje od kilku lat, lecz dopiero od roku rozpoczęło misteryjne przedstawienia. Zostały one zapoczątkowane w 1910 r., jako w 500-lecie zbudowania katedry. Przedstawień tych dają w okresie sierpniowo-wrześniowym sześć. Pozatem teatr jest zamknięty.

Bruksela.

N. Milkowska.



Muzeum św. Ireny.

W zachodniej części Starego Seraju wznosi się kościół św. Ireny, jeden z najstarszych zabytków chrześcijańskich dawnego Bizancjum. Zbudowany został w IV stuleciu przez cesarza Konstantina W., turcy nie przemienili go na meczet, lecz zadowolnili się strąceniem krzyża ze szczytu i usunięciem ołtarzy. Przez długie lata stał pustkami; za panowania sułtana Solimana W. (1520—1566) został przeznaczony na skład trofeów wojennych i broni wyszłej z użycia.

Kościół ten, a raczej dzisiaj wspaniałe Muzeum historyczno-wojskowe, którego progów żadna noga profana w ciągu wielu stuleci nie przekroczyła, na mocy *Irade* cesarskiego z dnia 15 marca r. b., otwarty został dla publiczności.

Ugrupowania okazów muzealnych dokonał generał Muktar-basza, b. wychowaniec szkoły wojskowej w St. Cyr. Okazy można podzielić na 2 grupy, a mianowicie: na przedmioty dotyczące wogóle Wschodu i przedmioty odnoszące się do historii otomańskiej. Wśród pierwszych na szczególną uwagę zasługują rękawice Tamerlana, miecz Sulejmana Horasani, jednego z dowódców armii Salahedina Ejuba. Dwie pamiątki i dziwny kontrast. Wspomnienie okrucieństwa i barbarzyństwa oraz wspaniałomyślności i szlachetności. Dalej widzimy starożytną broń z epoki Abbasidów, Fatimidów egipskich, bizantyjskiej, a także różne przyrządy wojenne i broń strzelniczą, zdobytą na Wenecyanach.

Pomiędzy szablami, które niegdyś należały do sułtana Solimana W., znajdują się 3 bardzo kosztowne. Jedna z nich z datą oblężenia Wiednia w r. 1529. Obok miecze innych władców: Mahometa Zdobywcy, Mahometa IV, Sulejmana II, Abd'ul-Medzjida, Abd'ul-Azisa i t. p. W zbiorze szabel, spotykamy 2, mogące zainteresować polaka, a mianowicie, szablę (klinga) z wizerunkiem Matki Bożej, a pod nim napisem łacińskim: „*Sancta Dei Genitrix ora pro nobis*“, prawdopodobnie polskiego lub węgierskiego pochodzenia. Druga ma napis polski: „*Pod twoją obroną uciekamy się*



Gmach muzeum św. Ireny.

Święta Boża Rodzicielko“. Sądząc po jej robocie, trzeba ją odnieść do późniejszej epoki. O pochodzeniu obydwóch tych szabel w katalogu muzeum nie ma żadnej wzmianki. Zbiór pancerzy i zbroi stalowych jest bardzo bogaty.

Między przedmiotami, odnoszącymi się, wprost do historii otomańskiej, trzeba wymienić łańcuch żelazny, który przeciągnięty był od przylądka „*Point du Serail*“ (Sarra-Buznu) do wieży wznoszącej się nad brzegiem Bosforu w Galacie, a który zamykał wjazd do Złotego Rogu. Jak wiadomo, przezorność ta niewiele pomogła.

Zbiór strzał, łuków i kołczanów, niema chyba sobie równego w Europie. Obok nich przedmioty z alabastru i szkła, przedziurawione na wylot strzałami. Zasługuje na wzmiankę drogocenny zbiór sztyletów i haftów szczerozłotych na dawnych strojach urzędowych, będących dowodem artyzmu, godnego podziwu. Nakoniec zwraca uwagę kilka wielkich bębnow. Jeden z nich jest trofeą sułtana Murada II, przypominającą kłeskę króla Władysława i jego sojuszników. Sądząc po napisie łacińskim, na nim się znajdującym — jest on polskiego pochodzenia. Inny znów służył do zwiastowania ludności stolicy o zdobyciu Sektevar'u (na Węgrzech) za czasów Solimana W.

Całość przedstawia się imponująco i muzeum to zajmie niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Konstantynopol.

D-r Fruziński-Bej.

Z naszych wiejskich kościołów.

Podnosząca się z wolna kultura artystyczna w Polsce robi swoje. Stare, często prześliczne drewniane kościołki wiejskie coraz rzadziej już padają ofiarą wandalizmu, który spieszył się, aby na ich gruzach wznosił obce wiejskiemu otoczeniu romańskie i gotyckie „katedry“ z cegły. Natomiast stosunkowo często dochodzą wieści o umiejętnym odnawianiu tych cennych zabytków



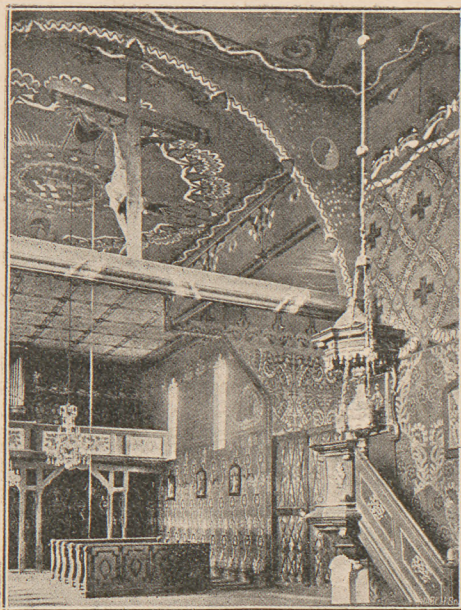
Kościół w Strzyszowie pod Tarnowem.

przeszłości, zdolnych nieraz przetrwać jeszcze niejedno pokolenie. Zwłaszcza Galicya daje w tym kierunku dobry przykład. Upowszechnia się tu zwyczaj powierzania prac odnowicielskich artystom, o głośnych niekiedy nawet nazwiskach, zwyczaj, świadczący, jak głęboko, bo aż do skromnych wiejskich parafii, zaczyna przeciskać się prawdziwa kultura artystyczna. W zachodniej, polskiej, części Galicyi mamy już cały szereg starych kościołów wiejskich, wyposażonych przy odnowieniu we wspaniałe malowidła ściennie Wł. Tetmajera, Jana Bukowskiego, Dąbrowy-Dąbrowskiego, Frycza, Uziembły. Obecnie do szeregu tego przybył nowy, niezmiernie cenny klejnot sztuki w postaci polichromii kościoła w Strzyszowie pod Tarnowem.

W przepysznym otoczeniu, okolony wieńcem kilkusetletnich drzew, stoi stary kościółek drewniany w Strzyszowie, wzniesiony w r. 1514 przez hetmana Tarnowskiego. Niezwykle malowniczo położony, zachował także wewnątrz kilka drogocennych zabytków, jak obraz w głównym ołtarzu, dzieło szkoły cechowej krakowskiej z końca XVI w., stalle gotyckie rzeźbione i polichromowane, i szczątki dawnych, również gotyckich ołtarzy. Nad portalem w kruchcie bocznej przetrwał do dziś odwieczny napis z datą 1517. Świątły proboszcz parafii strzyszowskiej, ks. Wojciech Zabawiński, rozumiejąc wartość świątyni ze stanowiska historii i sztuki, zaprosił do odnowienia jej i ozdobienia znanego artystę z Krakowa, p. Jana Bukowskiego. Praca została niedawno ukończona. Sędziwy kościół strzyszowski, pamiętający Zygmunta, dzięki kulturze miejscowego duszpasterza, nie tylko nie ustąpił miejsca jakiejś murowanej banalności, ale, wyposażony wspaniałą polichromią, rozpoczął nowy okres czerstwego jeszcze życia.

Nowa polichromia, zgodna z duchem architektury, kwiecista i barwna, podkreśla umiejętnie ciekawą całość i szczegóły architektoniczne kościoła. Sufit jest traktowany jako krzyż, z barankiem pośrodku, od którego spływają na sufity kaplic i presbiterium olbrzymie promienie złote, pomarańczowe i srebrzyste, splatające się z boczną ornamentacją gałęzi w kolor ciemnego złota na tle granatu. Na suficie nawy głównej—ornament kasetonowy. Ściany podzielone zostały poziomo na trzy części, z których górna wiąże się z sufitem zapomocą motywu arkadowego. W prezbiterium i w kaplicach zastosowane zostały motywy kobiercowe. W nawie głównej biegnie środkiem ściany dokoła, jako szeroki fryz, wypisana pieśń „Boga Rodzico“, bogato iluminowana inicjałami i obrazami, odpowiednio do treści słów. Poniżej snują się kwieciste motywy kobiercowe. Okna nakoniec otoczone zostały skromnym ornamentem, podkreślającym ich prosty, piękny kształt.

Parafianie strzyszowscy otrzymali wewnątrz kościelne, jakiemu niewiele jest u nas równych. Sztuka polska zyskała w polichromii Bukowskiego dzieło niepospolicie piękne. A nową pod-



Jan Bukowski: Polichromia kościoła w Strzyszowie.

nietę w przykładzie, jaki licznym swoim współpracom duchownym dał skromny proboszcz Strzyszowa, powinien otrzymać rosnący u nas stale, lecz zawsze jeszcze zbyt skromny ruch w imię świadomego ochrania i przechowywania pięknych kształtów, jakie tak hojnie rozsiała na ziemi naszej lepsza przeszłość.

Kraków.

Stos.



Oszuści literaccy.

Z powodu książki Augustin Thierry: „Les grandes mystifications littéraires“.

Paris ed. Plon-Nourrit et C-ie. 1911.

Na Florenckim grobowcu Medyceuszów znajdują się dwa olbrzymie portrety, Juliusza i Wawrzyńca Wspólnego, wykute w marmurze ręką Michała Anioła. Gdy współcześni mówili: „Posągi są piękne, ale Medyceusze nie są podobni“, wielki Buonarroti odpowiedział: „Za pięćdziesiąt lat nikt nie będzie wiedział, jak wyglądał Juliusz i Wawrzyniec, tedy przedewszystkiem idzie o to, aby posągi były piękne. A przecież są piękne. I cóż macie jeszcze do powiedzenia?“

Chyba Michał Anioł nie jest oszustem, chociaż portrety swoich klientów rozmyślnie zrobił niepodobne. Ten kolosalny zarozumialec miał kolosalny geniusz i chyba nikt nie uczyni mu zarzutu z fałszywych podpisów pod prawdziwie potężnymi posągami.

Kto napisał „Hamleta“? Mierny aktorzyzna angielski, dyrektor teatru „Glob“, czy Bacon Werulamski, czy jego brat Antony Bacon, czy irlandzki Dam Hayes z Limerick?

Czy „Hamlet“ jest dziełem pięknym i głębokim? Jeżeli tak—rozkoszujemy się „Hamletem“, nie dbając o praw-

dziwy lub fałszywy podpis pod tem dziełem. Przecież nie cenilibyśmy mniej „Improwizacyi“, gdybyśmy się dowiedzieli, że ją napisał Domejko. Ktokolwiekby się pod nią podpisał, „Improwizacya“ zostanie „Improwizacyą“.

„Temora“, „Fingall“, „Pieśni Ossiana“—są to wspaniałe poematy Ossiana, które wprawiły w zachwyt takich krytyków i poetów, jak Herder, Klopstock, Schiller, Goethe, M-me de Staël, Chateaubriand, Alfred de Vigny, Musset, a zwłaszcza Byron, Robert Burns, Coleridge. U nas zachwycał się Ossianem Mickiewicz. Napoleon brał z sobą na wojnę poematy Ossiana, wziął je i na wyspę Świętej Heleny.

A przecież te poematy, które wywarły tak kolosalny wpływ na poetów ery romantycznej świata europejskiego, były... podrobione. Nie stworzył ich szkot, stawiany na równi z Homerem, ale napisał je James Mac-Pherson, angielski nauczyciel ludowy w mieście Ruthwen. We Francji nie dał się podejść tylko jeden Voltaire; w Anglii słynny Samuel Johnson nazwał „Temorę“ poematem, „ukutym“ przez Mac-Phersona, rzekomego tłumacza tego poematu na język Szekspira. Wywiązała się gwałtowna polemika między Johnsonem a doktorem Blairem, autorem uczonej przedmowy do sensacyjnego poematu Ossiana.

— Pan wierzysz — wołał dumnie doktor—że człowiek doby dzisiejszej byłby zdolny do napisania podobnych poezyi?

— Tak—odpowiedział zuchwały Johnson—bardzo wielu ludzi, bardzo wiele kobiet i bardzo wiele dzieci!

Mac-Pherson wyzwał arcykapłana angielskiej krytyki na pojedynek. Pojedynek nie doszedł do skutku. Mac-Phersonowi służyło szczęście do końca. Czczony, uwielbiany i silnie wzbogacony, umarł, syt sławy i użycia, pozostawiając po sobie czworo nielegalnych dzieci i kilka nielegalnych manuskryptów Ossiana, t. j. kilka rękopisów własnych, udających ossianowskie. W czasie najgwałtowniejszych sporów o autentyczność „Temory“ Mac-Pherson oświadczył, że większość rękopisów Ossiana zginęła mu w podróży.

Dziś spogląda na nas Mac-Pherson z portretu Romney'a uśmiechniętymi oczyma i zdaje się szyderczo szeptać wążkami ustami: „Oszukałem was. Czyż was oszukałem? Doznawaliście przezemnie prawdziwych wzruszeń. O, małostkowy, dziecinny gatunku dwunogich stworzeń, tak cię bardzo gniewa, że poeta, który cię wzruszał, nie nazywa się Ossian, ale Mac-Pherson? Przywiązujesz wagę do imienia, zamiast do treści? Zaiste, nie zasługujesz, abys miał poetów, wart jesteś — urzędnika od meldunków“.

Życie drugiego oszusta literackiego tej samej doby, życie przedziwne-go Thomasa Chattertona, nie ułożyło się tak komedyowo, jak życie nauczyciela ludowego z Ruthwen. Alfred de Vigny, w przedmowie do swego słynnego dramatu, mówi o Chattertonie, że je-

go wrażliwość była tak głęboka i tak niezwykła, iż pogrążała go od dziecka w mimowolnych ekstazach, w niemałych końca marzeniach; że wyobrażenia miała go całkowicie w posiadaniu. Za najmniejszym powiewem unosiła go w błędne przestrzenie, gdzie niema dróg ludzkich.

Jego wrażliwość była zbyt wielka. To, co zaledwie dotykało innych, jego raniło do krwi; ci, których on żałował, mniej cierpieł, niż on, a cierpienia innych jego zabijały.

Urodził się w Bristolu pod nie-szczęsną gwiazdą. Jego ojciec, skromny *magister* szkolny, umarł, zanim syn przyszedł na świat. Pani Chatterton, aby wyżywić siebie i dzieci, musiała otworzyć ubogą szwaczę pracownię. Ponury nastrój domowy rozświetlały opowieści wuja Philipsa, który odwiedzał w niedziele panią Chatterton i opowiadał jej cudowne historie, szczególnie jedną o niejakim Canynge'u. Był to bogaty kupiec i ofiarny obywatel „szlachetnego miasta” Bristol w piętnastym stuleciu. Zasłynął jako mer, jako szczodry odnowiciel bazyliki. Zostawił po sobie rękopisy, pomieszczone z różnymi dokumentami, kontraktami etc., w obszernym, dębowym kufrze, okutym żelazami i zamkniętym na sześć zamków—*cyrta serrata, cum sex clavibus*. W rodzinie Chattertonów utrzymywała się legenda na temat tego kufra. Pod piśmie papierów Canynge'a tała się tajemnica. Kto ją odgadnie, pozyska sławę i pieniądze.

Kufer przechodził różne koleje, wreszcie postawiono go na strychu domu Chattertonów.

Thomas Chatterton do piątego roku życia wydawał się mało rozgarniętym dzieckiem, a nawet trochę idyotą. Nie był w stanie pojąć alfabetu i odesłano go ze szkoły, jako niezdolnego do nauki. Milczący dzieciak błądził po pracowni, zajęty swymi myślami, a raczej, jak sądziła jego matka, wahał się bezmyślnie. Dla rozrywki dano mu kolorowe papiery z rysunkami słynnego Canynge'a, mera z czasów Edwarda IV. I oto stała się rzecz dziwna. Nierozgarnięty chłopiec jakby się nagle obudził. Wydawało się, że jest zakochany w starych rękopisach. Zaczął zdumiewać starszych żywością umysłu,—w siódmym roku życia czytał znakomicie. Widywano go długie godziny pochylonego nad papierami, których nie odstępował na krok; wydawał się być w ekstazie, później tonął we łzach. Ze strychu uczynił swój gabinet pracy i zamykał go na klucz, gdy schodził do matki.

W tym samym czasie opanowała go niesamowita skłonność do cmentarza. Zakrystyan, wuj Philips, otworzył mu wrota tego ogrodu trupów. Thomas lubił spędzać całe dni w towarzystwie zmarłych, odczytywał napisy na płytach grobowych i błądził rozmazany między mogiłami. Gdy dobiegł dziewiątego roku, oddano go do elementarnej uczelni. Wyrwał się stamtąd co niedziela na swój strych i wertował papiery. W British Museum znajduje się do tej pory, spis sporzą-

dzony jego własną ręką, spis przeczytanych przez Chattertona książek między jedenastym a dwunastym rokiem życia. Wylicza on zgorą siedemdziesiąt dzieł—przeważnie suchych traktatów historycznych, metafizycznych i teologicznych. Jest to również doba jego poetyckiego debiutu (1763 r.). „Will apostata” i inne utwory drukował „Dziennik Bristolski”, nie wymieniając nazwiska autora. Chatterton miał już wówczas ten mocny blask w spojrzeniu, którego później nie mogli wytrzymać jego przyjaciele londyńscy. Nie będąc opowiadał szczegółowo przygód Chattertona. Przygody te nie zmieniały tła, którem była nędza. Urodził się w biedzie i całe swoje życie, zakończone samobójstwem, spędził w nędzy. Żył bardzo krótko—osiemnaście lat. Horacy Walpole powiedział po jego śmierci: „Nie sądzę, aby kiedykolwiek istniał geniusz tak doskonały”. Malone nazywa go największym geniuszem Anglii od czasu Szekspira. Shelley opiewa Chattertona w „*Adonais*”, Keats poświęca jego pamięci poemat „*Endymion*”. W r. 1803 dzieła Chattertona zostały wydane za pieniądze, zebrane drogą składek narodowej. W r. 1840 wzniesiono pomnik Chattertona w „szlachetnym mieście” Bristol.

Jakież było dzieło tego cudownego dziecka, dumnego aż do przesady, umierającego z głodu, a odmawiającego przyjęcia pożywienia od współczującej gospodyni?

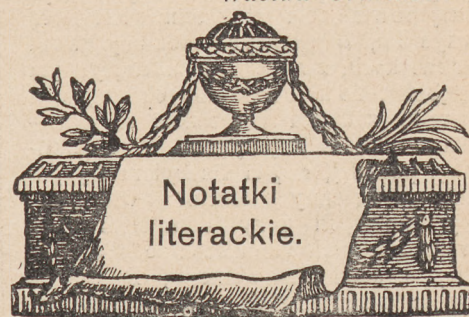
Jedyny pozostały ustęp z tragedii „*Godwyn*”, zniszczonej przez *attorney* Lambert'a, u którego Chatterton pracował jako pisarek, — pod względem polotu lirycznego może być porównany tylko z pożegnaniem Hektora i Andromachy w *Iliadzie*.

Ten niezwykły poeta ukazuje się nam jednocześnie w charakterze niezwykłego oszusta literackiego. Stworzył on na swój użytek język, aczkolwiek sztuczny, ale harmonijny, giętki, wytworny, barwny i dźwięczny w swojej umysłowej twardości. Rękopisy Canynge'a poddały mu myśl odkrycia średniowiecznego poety angielskiego. Odkrycie Thomasa Rowley'a, poety, który żył i tworzył w epoce wojen Dwóch Róż, wypełniało ogromną przerwę w historii literatury angielskiej. Niestety, Chattertonowi mniej się szczęściło, niż Mac-Phersonowi. Jego odkrycia narazie przyjmowano krytyczniej, protektorów znalazł mniej gorliwych, a bezwzględna bieda nie pozwoliła mu czekać na tryumf genialnego oszusta. W dwa dni po śmierci Chattertona zjawił się u jego gospodyni doktor Fry, mający opinię jednego z najuczestniejszych mężów Anglii. On czytał poematy Rowley'a i za wszelką cenę chciał poznać ich odkrywcę. Z Bristolu odesłano go do Londynu, z Shoredich skierowano go do Holboru. Spóźnił się o 48 godzin.

W „*Historii literatury*” Warton wyznacza Rowley'owi poważne miejsce między poetami angielskimi piętnastego wieku. Prezes Stowarzyszenia Archeologicznego, wielce uczony Jeremia Milles, ogłasza w 1782 r. wielkie

wydanie dzieł Rowley'a in 4-o. Pełne erudycy komentarze ustalają autentyczność odkrytych poematów.

Wacław Grubiński.



KNIAHINI ANNA. Kazimierz Gliński. Powieść ukraińska. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1911.

Powieści historyczne i egzotyczne zaspakajają pewną ważną potrzebę duchową, pomagają zmęczonemu umysłom przeniesić się w inne zupełnie warunki, przeistoczyć się, oderwać i odejść od siebie. Mają one to samo znaczenie, co wyjazd do obcych krajów dla odpoczynku. Kiedy powieści aktualne, poruszające nasze walki i nasze przeżycia, są jeszcze jedną pracą duchową i jeszcze jednym przeżyciem, powieści kreślone na obcem nam już tle, nie poruszające dręczących problemów, nie nekające, jak zmora, naszych sumień, dają chwilę ciszy, chwilę wytchnienia. Jeżeli losy bohaterów takiej powieści wzruszają nas, to jest to wzruszenie nie zaprawne współuczestnictwem, nie wywlekające własnych naszych pogmatwań psychologicznych, a więc łatwe i odwracające od nas samych znużoną uwagę. W beletrystyce przeciętnej czytelnik zawsze szuka surrogatu życia, gdy życie samo nie dostarcza mu dość wzruszeń i wrażeń. W beletrystyce z odległych epok i krajów ma prócz tego złudzenie odmienności, przerywające monotonię życia.

„*Kniahini Anna*” Kazimierza Glińskiego jest taką właśnie powieścią, przynoszącą nas w świat romantycznej miłości, przygód, morderstw i ucieczek. Romeo i Julia z *Polesia XVIII w.*, *Kniahini Anna* i Rudnicki, rozłączeni są przez dawną waśń rodową. Przy pomocy przyjaciela Rudnickiego, rybak Marcina Ziemby, udaje się Annie i Rudnickiemu połączyć ze sobą. Lecz Ziemba, pomagając przyjacielowi, sam zakochał się w Annie i z bezinteresownością szlachetną tłumi własne uczucie. A gdy już potrafił od kniahini Anny oderwać duszę i szczęście zaślubił mu w osobie uroczej Halczyńskiej, wtedy śmierć zabrała mu nową ukochaną. Przedstawiciele rodów poważniejszych, książ Wasyl i stara niańka Maryna, ciężko ręką losu dotknięci, wyrzekają się zemsty.

Tak więc parę śmierci rozdierających, parę morderstw—lecz ostatecznie wszystko kończy się pogodnie. Miejmy nadzieję, że Ziemba, który daje znak o sobie z za grobu, połączył się z duszą ukochanej. Piękne opisy przyrody, dramatyczne napięcie akcji, dobrze kreślone charaktery czynią tę powieść interesującą, chociaż niema w niej wielkiego boju idei. Za chwilę przyjemnego i artystycznego wytchnienia możemy podziękować autorowi. Przykre wrażenie robi tylko przeplatania mowy polskiej ukraińskiej. Zapewne, że pomaga to do oddania kolorytu lokalnego, lecz tym, którzy mowy ukraińskiej nie znają, utrudnienia zrozumienie treści. Zresztą wprowadzanie języka rosyjskiego i rusińskiego do naszych utworów, jak to czynią Gomulicki w *Carze-Widmie*, Nowaczyński w *Carze Dymitrze* i obecnie Gliński, może źle oddziaływać na naszą mowę, która i tak przeciw wszelkim naleciałościom gorliwie bronić się musi.

Savitri.



Le Gout Gérard. Motyw wieczorowy (Holandia).



Antoni de la Gandara. Portret ke. de Brancovan.

Artyści francuscy w T.Z.S.P. w Warszawie.

Salony naszej Zachęty zaroily się ostatniej soboty liczną i wyborową publicznością. Ciekawość była w tym razie zupełnie usprawiedliwioną. Zobaczyć chciano pierwszą w Warszawie zbiorową wystawę artystów francuskich, których dzieła zgromadził nasz Salon Sztuki w ilości pokaznej. Dział malarstwa liczy przeszło 150 okazów, grafiki 107, rzeźby 40. Jest więc dość szerokie pole do wyboru, i do rozejrzenia się w przedmiocie, który zając powinien wszystkich, interesujących się sztuką, nawet tych, którzy mieli sposobność zapoznać się z nią zagranicą.

Sprowadzenie i zgrupowanie tak niecodziennej kolekcji, mające na celu nie tylko zaspokojenie ciekawości, ale i pouczenie, jest wyłączną zasługą kierowników Zachęty. Zaprzeczyc niepodobna, że Zachęta spełnia dobrze swe zadanie, rozumiejąc, jak działać powinna instytucja, w której ręku spoczywa niezawodnie inicjatywa szerzenia kultury wśród społeczeństwa, potrzebującego tak bardzo i wskazówek i ułatwień w tym kierunku. W ostatnim 10-leciu, dzięki nieustannej, różnorodnej, a rozumnej działalności naszego Salonu Sztuki, pomimo, że przez lat kilka działalność ta doznawała tak



Jerzy Rochegrosse. Myrtha, kurtyzana z Aleksandryi.

ciężkich utrudnień, widzieliśmy w nim wszystko, co nasza własna wytwórczość artystyczna wydała z siebie i wydaje. Wystawy doroczne, od lat kilku dopiero w życie wprowadzone, stworzyły naprawdę rodzaj polskiego „Salonu” w Warszawie. Wystawy zbiorowe najwybitniejszych naszych malarzy społecznych dawały bardzo dobry obraz działalności każdego z nich, a wystawy dawnych artystów, tych, których już niema, z epoki do niedawna tak mało znanej, wypełniały doskonale swój cel pedagogiczny.

Należało więc uczynić znów krok naprzód, w innym kierunku i stworzyć, choć na chwilę, okno ku Zachodowi. Słusznie. Pozostawiając zawsze miejsce naczelne dla naszej Sztuki, nie można jednak w niej się wyłącznie zasklepić, tem bardziej, że ona, bądź-cobądź, ku Zachodowi ciąży, stamtąd dużo światła czerpie, a nawet, kiedy się u nas, mniej więcej przed pół wiekiem, tak potężnie, a prawie nagle rozrosła, zawdzięczała to przeważnie wpływom kultury zachodniej.

Zbiorowa Wystawa artystów francuskich, przeważnie społecznych, choć wśród nich znajdziemy i nazwiska z epoki niedawno minionej, jest u nas w tym rodzaju i w tak szerokich rozmiarach, wypadkiem dotychczas niebywałym.

Pierwszy krok w tym kierunku nie był łatwym. Wśród rozmaitych trudności technicznych, zważać trzeba

Artyści francuscy w T.Z.S.P. w Warszawie.



Carolus Duran. Portret dziecka.



Edward Manet. Bar w Folies Bergères (szkic).



Edward Detaille. Kawalerzysta.



Henryk Jaquet. Spahis.

i to, że Warszawa nie jest dotąd uznaniem środowiskiem sztuki, więc nie budzi jeszcze zaufania, ani chęci wśród artystów zagranicznych, tem bardziej francuskich, by się na jej widowni pokazać. Trzeba więc było przyjąć to, co na pierwszy raz zgromadzić było można. Skutkiem tego brakuje może niejednego jeszcze nazwiska na Wystawie, niejednego rysu, któryby sztukę francuską wyraźniej i silniej mógł scharakteryzować. Pomimo to całość zajmuje i poucza zarazem.

Najsilniej przemawia dział najmniej

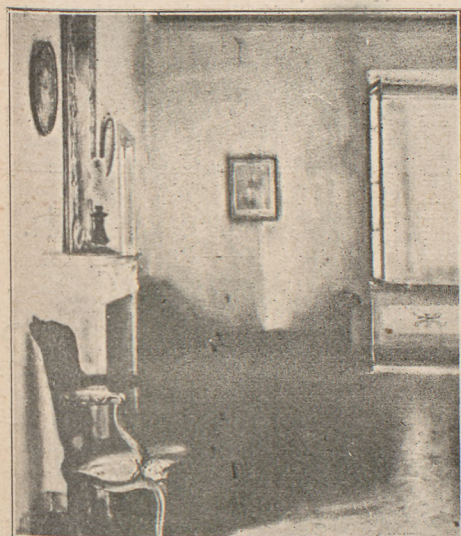
liczny—rzeźba. Znajdujemy tu nazwiska najczęściej mówiące, jak arcy mistrz społecznej rzeźby francuskiej, Rodin, który przysłał do nas jedną tylko, ale przewyborną głowę męską; znakomity rzeźbiarz Bartholomé przysłał 3 piękne okazy; za najwybitniejszego obok Rodin'a uważany, Bourdelle, dał dwa wyborne brzozy klasyczne (nawiasem mówiąc, dwaj ostatni mistrze znają Warszawę z konkursu na pomnik Szopena, z przed 2 lat, a Bourdelle będzie prawdopodobnie twórcą projektowanego pomnika Mickiewicza w Pa-

ryżu); A. Charpentier wystawił ciekawą kompozycję w brzozy p. t.: „Czas leci“; Denis-Puech zachwyca płaskorzeźbą w marmurze „Sekwana“; Roche'a „Smierć“ zastanawia oryginalnością pomysłu; Landowskiego (syn emigranta polskiego), „Slepe kobiety“, usprawiedliwiają w zupełności wielki rozgłos tego znakomitego artysty — a dalej: Bocher, Masseur, Gardet, Dubois, Bloch, i t. d. dają pewnego rodzaju — jeśli nie skończony obraz, to przynajmniej przedsmak, przeczcucie tego, czem jest i na jak wysokim stopniu znaj-

Artyści francuscy w T.Z.S.P. w Warszawie.



Karol Cottet. Motyw z Bretanii (rysunek).



J. A. Muenier. Pokój, gdzie się urodził Napoleon I-szy Bonaparte (w m. Ajaccio na Korsyce).



Claude Monet. Powódź.



Edward Doigneau. Scena z polowania.



Realier-Dumas. Stare drzewa oliwne na wyspie Majorce.

Artyści francuscy w T.Z.S.P. w Warszawie.



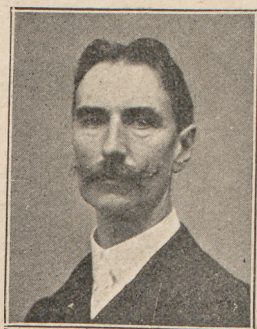
Landowski. Ślepcy, niosący wodę.

A. Rodin. Portret p. G. N.

duje się rzeźba francuska. W świecie Sztuki zajmuje ona dziś stanowisko ze wszech miar pierwszorzędne. Więcej powiedzieć można: w rzeźbie zespoliły się najwyższe aspiracje i twórczość najwznieślijsza społecznej Sztuki francuskiej. Góruje ona stanowczo nad malarstwem. Tu jeszcze odczuwa się, obok kunsztu i maestrii prawdziwe natchnienie. Rodin i cały zastęp mistrzów dłuta, naokoło niego się grupujących, stanowią epokę w dziejach sztuki, uczynili w niej wielki przełom, zdobywszy wawrzyny po długiej, zaciętej walce. Nad dziełami dłuta unosi się duch Wielkiej Sztuki, nie wystygły dotąd, nie osłabiony pewną dekadencją w ogólnym nastroju społecznego smaku, który, trudno temu zaprzeczyć, obniżył się i spospolitował. Po tylu nieudanych, przejściowych próbach w malarstwie — zresztą i w literaturze — ku różnym „izmom“ i „transom“, będącym przeważnie kaprysem, sugestią, albo rozpaczliwym wysiłkiem, by koniecznie znaleźć coś nowego, stworzyć światy nieznane, znużyła się imaginacja, wyczerpało sztuczne natchnienie — i Sztuka znalazła się znów tam, gdzie była. Po tylu rewolucjach nastąpić musiało częściowe otrzeźwienie. Ale psychologicznym źródłem otrzeźwienia jest chłodna refleksja. Ze sztuki społecznej wieje ten chłód. Nawet tam, gdzie ona jest u siebie, gdzie posiada świetne tradycje, gdzie wzrosła na gruncie wiekowej kultury ducha i smaku — zapanował chwilowy zastój, niema wielkich natchnień, pozostała przeważnie dążność ku wirtuozostwu i maestrii. Ostał się kunszt, duch się wyczerpał.

Z mistrzów dawniejszych na zbiorowej wystawie francuskiej zgromadzone nie wiele. Edward Detaille reprezentowany jest tylko przez niewielki obrazek kawalerzysty z początków

drugiego cesarstwa. Carolus Duran w trzech obrazach swych nie przedstawia się z najlepszej strony. Piękny portret starego mistrza Gérôme'a przez Dagnan-Bouveret'a znajduje się nieco w odosobnieniu. Właściwie najlepiej skompletowanym i dającym pewne wyobrażenie zbiorowej dążności pewnej szkoły, jest grupa impresjonistów francuskich, należących już trochę do



P. Realier-Dumas, art.-mal. francuski, który przybył do Warszawy z wystawą.

przeszłości, do historii. Edw. Manet'a szkic głośnego obrazu „Bar w Folies Bergères“, nie charakteryzuje wprawdzie artysty w sposób dostateczny, ale czuć w tem *anguem leonis*. Claude Monet, właściwy twórca impresjonizmu, reprezentowany tylko przez dwa mniejsze obrazy, daje jednak wyobrażenie o tej pierwotności i zaczątku kierunku, którego dobrym wyrazem są Sisley, Pissarro, Renoir i inni. Te prymitywy impresjonizmu i plein-air'yzmu powiadają nam również i objaśniają, z jakiego źródła czerpali przed ćwierć wiekiem swe sztuczne natchnienia nasi naśladowcy tego kierunku.

Jest kilka znakomych krajobrazów na wystawie. Wśród nich na pierwszym miejscu postawić można „Motyw wieczorny“ i „Porę wieczery“ Le Gout-Gérard'a, dalej C. Cottet'a na stroje bretańskie, Realier-Dumasa doskonale w charakterze drzewa oliwne na Majorce, Tattegrain'a „wieczór po burzy“, Raffaellogo (znanego już dawniej w Warszawie) dwa widoki Paryża

oraz kilka grafik — i wiele innych. W krajobrazach, jak wogóle na całej wystawie, uderza mnóstwo światła, słońca i powietrza, przymioty dla nas tem cenniejsze, ponieważ zbiorowe wrażenie naszych wystaw bywa niekiedy ciemne.

Nie chcąc wylizywać szeregu nazwisk, co nie prowadzi do niczego, powiedzmy jeszcze, że dział grafik jest bardzo ciekawy i obfituje w doskonałe okazy. Precyzja, lekkość, i nadzwyczajna wstrzemięźliwość dotknięcia, oraz znakomity przeważnie rysunek, dowodzą, w tym dziale przede wszystkim, jak wielką wagę kładzie artysta francuski na stronę techniczną, na dążenie w tym kierunku do doskonałości, aby środkiem zewnętrznym działać z wszelką swobodą i panować nad nim w zupełności. Francuski artysta zaczyna od podstaw, od pilnej nauki — i nie rozumie sztuki bez wszechstronnego do niej przygotowania. A potem dopiero pragnie tworzyć i puszczać wodze fantazyi. Wprost przeciwnie, jak to bywa tak często u nas.

Pod tym względem jest może wystawa francuskich artystów najbardziej pouczająca.

A. B.

Z wystaw rolniczych.

Wystawa w Szawlach.

W dniach 16 do 18 września urządziło ruchliwe i żywotne Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze drugą z rzędu wystawę rolniczo-przemysłową w Szawlach. Na czele jej stanęli prezes Towarzystwa, Józef Kibort i Dymitr hr. Zubow. Wystawa przedstawiała się nader interesująco, mimo że zabrakło na niej zupełnie bydła rogatego, wskutek epidemii choroby pyska i racie w pow. szawelskim. Konie, przemysł domowy, działalność w przemyśle ogólnego podziwu i uznania. Uroczym wyrazem wysławy były produkcje chóru, przedstawienia trupy polskiej z Wilna i dwa bale.

Szawle.

S.

Wystawa-Jarmark w Winnicy.

Piąty z kolei jarmark rolniczy w Winnicy, urządzony staraniem Podolskiego Tow. rolniczego, udał się pod każdym względem. Ożywiony ruch handlowy, mnóstwo wystawionych na sprzedaż okazów, oraz liczny zjazd szerokiej kół towarzyskich, sprzyjały jarmarkowi. Do uroczystości przyczyniło się również doroczne zgromadzenie ogólne członków Tow. rolniczego, na którym wygłoszono szereg interesujących odczytów. Wiceprezesa Tow. obrany został p.



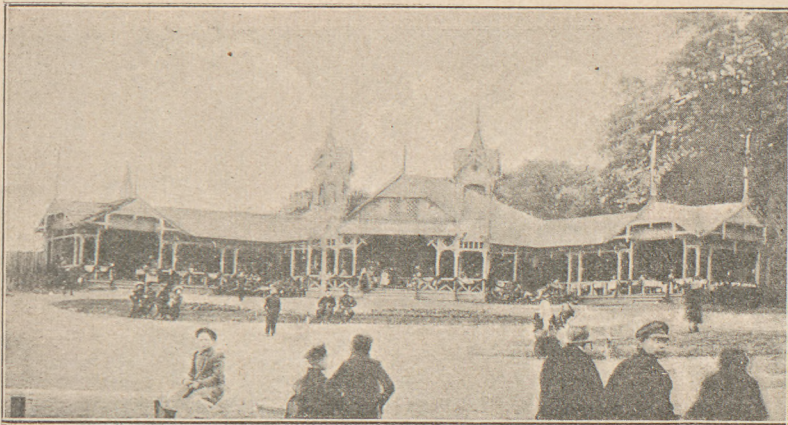
Antoni Urbański, wice-prezes podolskiego Towarzystwa rolniczego.

Antoni Urbański z Ryżanki, znany w szerokich kołach ziemiaństwa, dzielny rolnik i wytrwały działacz społeczny.

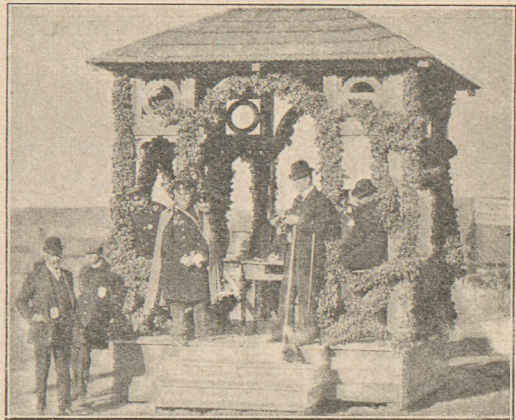
Winnica.

Tad.

Wystawa w Szawlach.



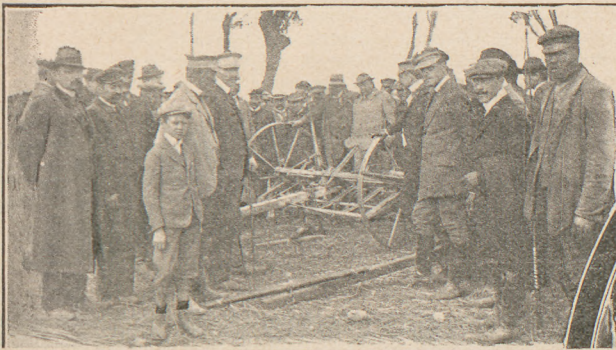
Pawilon restauracyjny, wykonany według planu architekta Kaczkowskiego.



Członkowie komitetu wystawowego.

Pokaz inwentarza i narzędzi rolniczych w Kutnie.

Fot. Karpińskiego.



1. Pokaz narzędzi. 2. Widok ogólny pokazu inwentarza włościańskiego. 3. Ogier i klacz Tomasza Dańka (nagr. I-sza).

Wystawa-jarmark w Winnicy.



Sceny z terenu wystawowego.

Jubileusz szkoły w Chyrowie.



Prezydium zjazdu „Związku chyrowiaków”: pp. J. Kühn, W. Skarzyński, dr. K. Łapiński, marszałek M. Łuszczkiewicz (*prezes*), ks. Bzowski, Sniawowski, L. hr. Sobański.



W pierwszym rzędzie ks. bis. Pelczar, namiestnik Bobrzyński, ks. bis. sufragan z Przemyśla, wice-prezydent Rady Szkolnej, Dybowski, poseł German, szef sekcyi Gałeczki.

Wyścigi w Równie w dn. 19 i 21 września b. r.

W tym roku po raz pierwszy zainicyowany został sezon sportowy w Równie. Dzięki staraniom ks. Lubomirskich, Wołyn zyskał tor wyścigowy. Z powodzenia, jakie osiągnął „meeting” tegoroczny, można pomyślnie stawiać wróżby na przyszłość.



Fot. Saryusz Wolski.

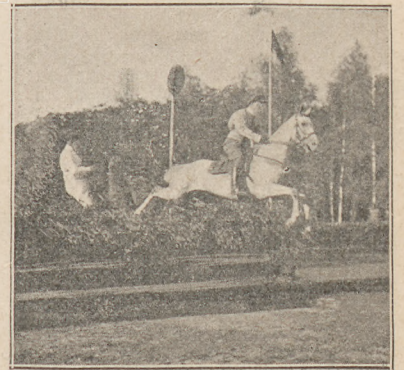
Grupa członków i członkiń równieńskiego Towarzystwa sportowego.



Ks. Radziwiłłowa robi zdjęcia fotograficzne.



Sędziowie badają konia zwycięzcy, R. hr. Potockiego.



K. hr. Tarnowski na przeszkodzie.



P. Elsnerówna, wystąpiła w teatrze Letnim, w „Maryonetchach”.



P. Leńska, występuje gościnnie w teatrze Małym.



P. Orczewska, debiutowała w teatrze Małym w „Ślubach Panińskich”.



P. Stände, w teatrze Małym, święciła sukces w „Mysze”.

Kazimierz Kamiński o teatrze warszawskim.

Odpowiedź K. Makuszyńskiemu.

Redakcja „Świata” zwróciła się do znakomitego artysty i reżysera, z prośbą o zabranie głosu w dyskusji, jaką w prasie warszawskiej wywołały dowcipne i złośliwe „Listy z Warszawy”, p. Kornela Makuszyńskiego, pomieszczone w lwowskim „Słowie Polskim”. W poprzednim zeszyście „Świata”, odpowiadało p. Makuszyńskiemu pióro jednego z najświetniejszych warszawskich publicystów, ukryte pod kryptogramem: J. G-sz. — odpowiedź dotyczyła strony ogólnej życia warszawskiego. Ponieważ jednak „Listy” p. Makuszyńskiego, w znacznej części zajmują się naszą sceną dramatyczną, z powodu przedstawienia, na którym lwowski krytyk był obecny, — sądzimy, że wskazane było prosić o odpowiedź także jednego z najwybitniejszych, którzy tę scenę tworzą, a który może o tym przedmiocie poczynić uwagi, oparte na bezpośredniej i dokładnej znajomości wszystkich teatrów polskich.

Teatr warszawski od dłuższego szeregu lat niedomaga. Niema w tem nic dziwnego. Przeżyć tak długo, wśród warunków tak niezmiernie ciężkich, w atmosferze tak dusznej, — i przetrzymać, na to trzeba mieć żelazne zdrowie. Teatr warszawski przetrzymał więcej, niż sobie można wyobrazić; przeżył wszystko, co go niegdyś otaczało. Został sam jeden, ostatni mohikańczyk innych czasów, wśród stosunków zewnętrznych, wśród których, gdyby szło o życie ludzkie, zadławiłby się najtęższy atleta. Niema więc chyba nic naturalniejszego, że, chwytając powietrze, ciężko sapie, że ilekroć zerwie się do pracy i ruchu, skrzypli i stęka, męczy się prędko i długo odpoczywa. Ale ten staruszek jest w gruncie rzeczy imponujący przez swoją niespożytość. Jak jeden z tych weteranów ze starej gwardyi, który dla niego przez pół wieku pracuje: z rasy olbrzymów, z tajemnicą wiecznej krzepkiej młodości, która pali się w sercu i głowie, z gestem królewskim, i jeszcze z wesołą wiarą w przyszłość, odpędzającą gorzyc i zniechęcenie, zaczajone poza każdym węglem, w każdym zakamarku rudery naszych „Rozmaitości”. Więc choć teatr warszawski niedomaga, niema o niego strachu. Odsapnie, odpocznie i dużo jeszcze pokoleń przeżyje, dużo zmian przetrwa, dzielnie spełniając trudne i piękne zadanie, jakie mu los wyznaczył...

Ale całym jego nieszczęściem, że ma „szczęście do ludzi”, że się o niego pieczołowicie troszczą, że nad nim radzą rozpaczliwie, kiwając głowami i załamując ręce, że szukają na wszystkie strony najdziwniejszych sposobów, jakby go uratować przed śmier-

cią, że mu naciągają stawy, wyłamują ręce, masują grzbiety, stawiają stopy baniek, oblepiają plastrami i z molierowskim czyhają na niego co moment narzędziem. Ze wszystkich owczarstw na świecie, najbardziej przejmującym zgrozą jest owczarstwo teatralne. Jeżeli nasz Stańczyk wygrał niegdyś zakład, że najwięcej w Polsce jest lekarzy zdrowia ludzkiego, — dziś przegrałby go z pewnością. Daleko więcej jest teraz u nas opiekunów, reformatorów, restauratorów, operatorów, znachorów, magnetyzerów, wskrzesicieli teatru. Każdy wie najlepiej, co i jak trzeba zrobić, przerobić, co trzeba wyciąć, oberwać, co wstać i nalepić, ażebyśmy mieli teatr nad teatrami; każdy wie najlepiej, na czym polega upadek, rozstrój, niedola, niedołość, nieudolność, które sprawiają, że jest tak źle, że gorzej być nie mo-

że. Bo oczywiście — należy do dobrego tonu i do dowodów kultury twierdzić, że tak źle jest istotnie. Gdyby się ktoś ośmielił twierdzić, że podoba mu się coś w teatrze warszawskim, niebawem musiałby się schować pod ziemię ze wstydu nad swoim prostactwem.

A przecież — pomimo wszystko, co pisze p. Makuszyński, — teatr warszawski, w najgorszych nawet swoich chwilach, jest niewątpliwie najlepszym w Polsce, a doprawdy pierwsza lepsza wędrownka teatralna po Europie poucza, że dużo jest bardzo reklamowanych scen obcych, które są od niego znacznie gorsze. Nie kierują teraz teatrem warszawskim, w bardzo nieznacznej części dzieje tylko odpowiedzialność reżyserską, wystawiając jedynie te sztuki, w których sam grywam, z pewnością nie patrząc przez różowe okulary na to, co mnie otacza, i zupełnie bezstronnie mogę twierdzić: największą klęską teatru, największym jego niebezpieczeństwem są tylko jego przyjaciele i mentorzy, którzy uwzięli się, aby wszystkiemu przeszkadzać, wszystko obniżać, wszystkich zniechęcać, wszystko dyskredytować, którzy na każdy jego niedostatek patrzą przez astronomiczne teleskopy, a na każdą jego zaletę, na każde powodzenie, na każdy tryumf, na każdy szczyt i szlachetny wysiłek artystyczny spoglądają niechętnie przez odwróconą stronę teatralnej lornetki.

Warszawska scena tem się różni od innych scen polskich, że „raz jest w niej dobrze, raz jest źle” jak pisze p. Makuszyński. Być może: we Lwowie jest naturalnie „równo”, ale ze wszystkich dowcipów lwowskiego feljetonisty, najjadliwszym jest chyba ten, który przypisuje „resonansowi artystyczności” Lwowa „wyszukaną symfonię” tej „równości”, od której różdżka dobrych wieszczek strzeże szczęśliwie Warszawę. Zaden „balóg” złych duchów nas na dno takiej równości nie zepchnie. Pierwszeństwo Warszawy pod względem teatralnym nie jest bynajmniej naszą „manią wielkości” jak sądzi p. Makuszyński; nie jest ono niczyją zasługą; jest najprostszym następstwem frekwencji widzów i płynących stąd nietylko zasobów materialnych, ale także warunków pracy. Aktor, który musi grać sztukę o sześciu próbach i w tydzień wchłonać w siebie dwunastoarkusze role, któ-



Kazimierz Kamiński.

re po trzech przedstawieniach zużywa już pod placki, może grać z „zapalem“ i z „namiętnością“, zwłaszcza z „pasyą“,—nawet z szewską pasyą, jak mówi się podobno w Galicyi,—ale choćby niewiedzieć jaki miał talent, choćby niewiedzieć jaki odpowiadał mu „resonans“ na Zarwanicach czy na Kleparzach, wstydzić się musi w gruncie rzeczy za swojego dyrektora i za swoją publiczność; wiem coś o tem, bo i ja długie lata „w Arkadyi żyłem kraju“. Oczywiście są argumenty, na które niema rady: „a tak i w Ryczywole głośniej ryczą“, my zaś zajęci jesteśmy „cyzelaturą“... O gustach dysputować nie sposób. Co do mnie przyznaję się do winy, że lubię grać możliwie jaknajrzadziej, a za to jaknajstaranniej i że, jak jestem zmęczony, wyjeżdżam na urlop; czyżby p. Makuszyński lubił pisywać jaknajczęściej i aby zbyć, i to właśnie wtedy, kiedy jest zmęczony? Zdaje się, że w takich warunkach mojego grania nie chciałby nikt u nas słuchać, a jego pisanie nikt czytać. We Lwowie są może inne resonanse i inne perspektywy, ale przecież na Lwowie świat się jeszcze nie kończy. Nie rumienię się jednak na odwrót ze wstydu, choć mi to już nieraz nakazywano, i choć mi to teraz p. Makuszyński zlekka wypomina, że „Bogatego Wujaszka“ grałem już... dwieście ośmdziesiąt razy, i nie będę przez zemstę wypominał p. Makuszyńskiemu, kiedy—daj mu Boże—ogłosi dwuchsetne ośmdziesiąte wydanie którejkolwiek ze swoich książeczek. Może się to całemu aeropagowi szanownych moich zoilów niepodobać, ale z mojego „Wujaszka“ jestem troszeczkę dumny; prawda, co za bezczelność? Mój znakomity kolega z Wiednia—z samego „Widnia“, naśladowanego przez Lwów w dzień i w nocy, przy jedzeniu i przy spaniu, z niemniejszą manią, niż my naśladowujemy Paryż—wielki Girardi, z którym nie śmiem się równać, nie miał szczęścia w tej roli i grał ją bardzo krótko. Bo role mają swoje kaprysy, nie mniejsze niż... —kobiety, artyści i recenzenci. Moje sympatyje dla „Wujaszka“ są może niemoralne i zasługują na klątwę z kazalnicy literatury—ale pociesza mnie to tylko, że miałem około dwudziestu tysięcy współników moich złych skłonności—w moich widzach.

Mam wśród moich wielu wad jedną ogromną, której mi z pewnością nigdy nie przebaczy nietylko p. Makuszyński, ale żaden z jego kolegów po piórze: ogromnie sobie cenię opinię literatów, z wielkim nabożeństwem czytam ich uwagi i wyroki, czasem nawet nie jednej rzeczy od nich się dowiedziałem, czy nauczyłem, ale nigdy nie myślałem o tem, ani jako reżyser, ani jako aktor, że mam przede wszystkim dogodzić ich gustom i zasłużyć na ich pochwałę. Nietylko dlatego, że ich gusta są różne i skłonności zmienne; nietylko dlatego, że nigdy nie mam pewności, czy jutro nie będą potępiali tego, co wczoraj chwaliłi; nietylko dlatego, że teatr bywa często, jakby pomiędzy młotem i kowadłem: między zrządzeniem prasy

a rozbawieniem się publiczności i na odwrót między zachwytem prasy a nudami publiczności. Nieoglądam się w mojej pracy na to, co powiedzą o niej ludzie innego fachu, poprostu dla tych samych przyczyn, dla których p. Makuszyński pisze swoje felietony o Warszawie, zupełnie nie troszcząc się o to, co o nich powie Warszawa, i felietony o teatrze, nie troszcząc się o to, co teatr o nich myśli. Zawsze jestem i byłem tego zdania, że szewc powinien pilnować kopyta, robić buty, jak umie najlepiej i dbać o to, aby ci, którzy w nich chodzą, wracali do jego warsztatu jaknajczęściej i jak namiętniej: a u nas, i to bynajmniej nie tylko u nas w Warszawie, szyją buty wszyscy wszystkim, a najgorzej i najniebardziej... szewcy, którzy zajmują się głównie—polityką.

Otóż wzajemne szycie sobie butów jest właśnie głównym niedomaganiem także dzisiejszego warszawskiego teatru, niedomaganiem tem dotkliwszem, że im kto ma więcej do tego miłego zajęcia naturalnych, zawodowych skłonności, tem głębiej zanurza się właśnie... w politykowaniu. Politykuje się tedy przy tem szyciu butów tak zapalczywie, że już potem nie staje ani czasu ani nerwów, a już w każdym razie równowagi ducha, niezbędnej do trafnego wyboru sztuk, obmyślenia ich inscenizacji, właściwej obsady, opracowania ról, a często nawet nauczania się ich na pamięć. Po tem zwykle nawet można poznać polityka i mistrza od szycia butów w teatrze, że nie „cyzeluje“, że gra jak za pokutę, że płacze się w wyrazach, że daje wyniośle do zrozumienia, że na „niepopisowe role“ szkoda czasu i atłasu. To jedno jest pewne, że kto nie umie spełniać, jak należy, swego obowiązku wśród „tłumu, szlachty, trabantów, dziewcząt z ludu“, ten się i „błyszczyć nazwiska“ w najpóźszej nawet starości nie dorobi. Ale to nieprawda, aby między tymi, którzy nie grywają „popisowych ról“ nie było u nas artystów szczerych, utalentowanych, wzorowo sumiennych, gorąco i wyłącznie w swoim zawodzie rozmiłowanych; niestety najmniej mają „szczęścia do prasy“, największego zaś kontyngensu tych, którzy nawet dla „tłumu, szlachty, trabantów, dziewcząt z ludu“ na nic się nie zdadzą, dostarczają nam właśnie protekcyę... opiekunów, reformatorów, operatorów, i znachorów, o których wyżej była mowa.

Nie byłem na „Czaronym Kwiecie“ i nie wiem, czy to, co z taką skwapliwością, naturalnie z opuszczeniem reszty, przedrukowali z felietonu p. Makuszyńskiego nasi przyjaciele, istotnie jest sprawiedliwe; jeśli tak jest, nie ma teatru na świecie, w którymby czasem takie „czarowne kwiaty“ nie zakwitały. Nie moja rzecz zresztą o tem sądzić i mniemam, że dobrem prawem krytyki jest karcieć wszystkie błędy, rzeczywiste czy urojone, i że nawet w felietonach teatralnych w Belgradzie przedstawienia Komedyi Francuskiej mogłyby być bardzo surowo ocenione; może nawet—zwłaszcza w Belgradzie. Jest tylko ta różnica, że Paryż nie robiłby z tego wielkiej

historii. I ot—jeden małeńki dowód, że nie naśladowujemy Paryża!

Panu Makuszyńskiemu znacznie więcej, niż Rozmaitości, podobał się Teatr Artystyczny, gdzie „zdolni literaci z wielką werwą tłuką motyka w słońce, że aż skry lecą, a siedem osób siedzi w sali“: a podobał się właśnie dlatego, że zabrali się do tej karykaturalnej motyki ludzie, nie mający najmniejszego pojęcia o fachu teatralnym. Znowu argument, że o gustach rozprawiać nie sposób i że instynkt publiczności idzie gdzieindziej, niż koleżeńskie sympatyje literatów. Publiczność warszawska jest istotnie tak niewyrafinowana, że wyobraża sobie, iż literaci powinni pisać, a w teatrze muszą być... aktorowie. To mi jednak przypomina, że i ja powinienem pilnować tylko swego kopyta; p! Makuszyński będzie miał zupełną słusność, jeśli zje mnie za to w łyżce najbliższego swego felietonu. Zrobi to z pewnością z talentem i dowcipem znakomitego fachowca, pastwiąc się nad moim dyletantyzmem w dyskusji literackiej. Uznam się z przyjemnością za pobitego, bo utwierdzę się w przekonaniu, że jeśli nie powinienem uczyć p. Makuszyńskiego, jak ma pisać, to na odwrót nie dowiem się od niego—ani ja ani moi koledzy—jak mamy grywać.

Kazimierz Kamiński.

Z teatrów warszawskich

TEATR MAŁY. „Myszka“ komedia w 3-ach aktach Edw. Pailleron'a.

Przed laty komedia ta grana była w teatrze Rozmaitości. O ile pamiętam jednak, nawet ówczesna świetna obsada (Leszczyński, Lüdowa, Czaki) nie zdołała zapewnić tej sztuce większego powodzenia. Zręczny układ sceniczny i świetny błyskotliwy dyalog nie są w stanie osłonić konwencjonalizmu uczuć i wypadków, któremi usiłuje zająć widzów twórca „Świata nudów“. Przyprawa jest doskonała, lecz pieczeń nadto chuda. Można ironizować miłośne igraszki salonowych lalczek i pajaców, nie należy atoli brać ich seryo. Czyż można się wzruszać miłością osiemnastoletniego dziewczątka do czterdziestoletniego dziadziela? Dramat zaczyna się tam, gdzie się kończy komedia. Ta panienska nie może być szczęśliwą ze starzejącym się Celadonem. Wprędce pozna się na pustkę jego mózgu i oschłości jego serca. Albo będzie nieszczęśliwą,—albo będzie szukać szczęścia u kochanków. Lub też—jeśli ów podtusił Don Juan jej wystarczy, nie może być godną, aby się nią interesować.

Wykwintny salon arystokratyczny Pailleron'a przetransponowany został w teatrze Małym na dworek wiejski „Dzierżawcy z Olesiowa“. Raziły tylko niepotrzebnie tytuły hrabin i margrabiów. Bchaterką wieczoru była p. Stefanja Stände, młoda artystka, posiadająca nader korzystne warunki sceniczne i niewątpliwy talent. Talent, który wymaga jeszcze wiele pracy i dużo wytrwałości. Ale wśród licznych debutantek, które próbują dostać się na scenę nie dlatego, aby miały powołanie, lecz dla tego, że tak ułożyło się ich życie, p. Stände stanowi zjawisko niepowtarzalne.

SK.

W. Natorff, krawiec, dostawca artystów teatrów Warszawskich, Warszawa, ulica Nowosenna-torska № 3.

Demonstracje z powodu drożyzny w Wiedniu.



Rosnąca wciąż drożyzna w Wiedniu wywołała gwałtowne demonstracje uliczne, podczas których wojsko użyło broni, zabijając jedną osobę i raniąc ciężko kilkanaście.

Nowy naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Miejsce Waldowa w W. Ks. Poznańskim obejmuje były podsekretarz stanu w pruskim ministeryum oświaty, tajny radca D-r. Schwartzkopf. Nominacja wywołała wśród hakatystów przerażenie, sądzą oni bowiem, że nie jest to jedynie zmiana osoby, lecz zmiana całego systemu i że p. Schwartzkopf rozpocznie w Poznańskim politykę zgody. Ze strony polskiej nie przywiązują do mianowania żadnych nadziei, a pisma poznańskie podkreślają, że o jakiegokolwiek sympatii nowego



Dr. Schwartzkopf.

naczelnego prezesa dla Polaków niema mowy. Natomiast, wobec tego, że pan Schwartzkopf uchodzi za urzędnika inteligentnego i sprawiedliwego, jest możliwe zmniejszenie szyskan administracyjnych, na jakie obecnie Polacy są ciągle narażeni w W. Ks. Poznańskim.

Przygody T. Edisona.

Znakomity wynalazca amerykański, Tomasz Edison, odbywa od kilku tygodni podróż po Europie, częścią dla przyjemności, częścią w interesach. O ile jednak w Ameryce ma we wszystkim zupełne powodzenie, na starym lądzie nie wie dzie mu się od samego początku. Zaraz po



Tomasz Edison w Pradze.

przybyciu do Anglii stracił część bagażu, w tem liczne nowe plany i pomysły, wskutek pożaru hotelu Carltown w Londynie. W Lauf pod Norymbergą szofer samochodu Edisona przejechał na śmierć 12-letniego chłopca, narażając właściciela na konflikt z władzami. W Wiedniu Edison ledwie mógł się opędzić chcącym go interwiewować dziennikarzom, którzy prześladowali go na każdym kroku. Obecnie Edison przybył do Pragi, gdzie zaraz na dworcu przywitani go fotografowie pism ilustrowanych.

Podróż dyplomaty chińskiego.

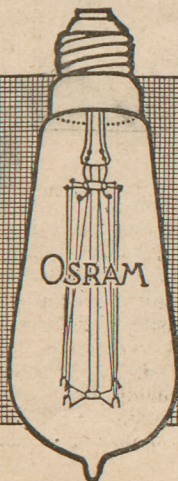


J. E. Miang Tun Yen.

Jego Ekszelencya Miang Tun Yen, minister spraw zagranicznych cesarstwa chińskiego, odbywa obecnie podróż po Europie, konferując przy sposobności z dyplomatami państw europejskich. Podróż chińskiego dyplomaty ma w czasach dzisiejszych szczególniejsze znaczenie, wobec rosnącej aktualności sprawy chińskiej i coraz żywszego zainteresowania Chin traktatami i sojuszami mocarstwowymi, oraz polityką międzynarodową w ogólności.

Ofiary, złożone w adm. „Świata”.

Dla matki dziesięciorga dzieci:
Ks. Wolski, rbl. 10.—.



LAMPA OSRAM

Najlepiej opłacająca się lampka z nitką metaliczną

75% oszczędności na prądzie

Ostrzeżenie: Wystrzegać się naśladowictw i zwracać uwagę na napis „OSRAM” na każdej lampie.

Deutsche Gasglühlicht Aktiengesellschaft
Dept. Osram

Berlin O. 17.



Grupa Towarzystw śpiewających, które brały udział w koncercie w Helenowie.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

POLITYKA.

Liczba sprzedawczyków wzrasta gwałtownie. Niemcy uczciwi piętnują komisję kolonizacyjną; ze strony polskiej „na całej linii handel”.

Austriackim ministrem wojny zamianowany generał Auffenberg, oddany następcy tronu. Czy i on zakończy tylko na walkach ulicznych?

Bogrow, morderca Stołypina, został skazany i stracony. „Ochrony”, mimo zamierzonych rewizji, żyć będą dalej.

W rokowaniach marokańskich Niemcy poniosły dyplomatyczną klęskę, jak same stwierdzają. Lecz nie straciły apetytów.

Trypolis chcą zająć Włochy, rzekomo za zgodą innych mocarstw. Wśród serdecznych przyjaciół, Turcy traci i wpływy i ziemię. Więc gotuje się do walki.

Traktat wzajemności handlowej z Kanadą uchwalili Kongres amerykański. Nadzieja trustów polega tylko w sztucznie rozdmuchanym oporze Kanady przeciw wolności handlu.

Ugoda czesko-niemiecka zaczyna wchodzić na dobrą drogę. Obie strony pragną znaleźć przynajmniej *modus vivendi*.

Zaburzenia antydy nastyczne wybuchły w Chinach na tle głodu. Europejczycy nie tylko stracili korzyści, ale boją się stracić życie.

SPRAWY SPOŁECZNE.

Strajki w Hiszpanii trwają, choć z mniejszą gwałtownością. Konstytucja w całym kraju została zawieszona.

Walka z drożyzną toczy się na wszystkich frontach, w Niemczech, Austrii, Francji i Anglii. Nawet Galicya projektuje demonstracje.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Jubileusz ks. biskupa Likowskiego obchodzono bardzo uroczysto w Tow. przyj. nauk w Poznaniu. Z całej Polski nadeszły liczne telegramy.

NAUKA I WYNALEZKI.

Pomnik twórcy antropologii kryminalnej, Lombrosa, stanie w jego mieście rodzinnym, Weronie, ze składek całego świata.

Twórca pierwszego dreadnoughta,

sir Philipp Watt, porzuci służbę angielską. Ojczyzna jest dość silna i bez niego.

Nowe koleje w środkowych Chinach będą budowane przez inżynierów angielskich i niemieckich. Będzie bliżej rasy żółtej do Europy.

LITERATURA I SZTUKA.

Konkurs architektoniczny na 5 typów domów ogłoszono w Krakowie z nagrodami po 1000 i 500 koron. Szczegóły: Kraków Wolska № 40.

Na piosenki polskie ogłosił konkurs nieznaną cfiarodawca. Nagrody 150, 100 i 50 kor.; termin 31/XII. Utwory przyjmuje Krakowskie Tow. muzyczne.

Głośny tenor Slesak postanowił wyemigrować do Ameryki. Dolary były większą pokusą, niż sympatya Wiednia.

Kompozytor Perosi wykończył nowe oratorium „Vespertina Oratio” i suitę: „Messina” i „Bologna”.

Edmund Tull, wybitny pejsażysta węgierski, zmarł w Budapeszcie, w 40 roku życia.

SPORT.

W międzynarodowym turnieju szachistów w Karlsbadzie zwyciężył Teichman. Jedną z nagród otrzymał p. Rubinstein z Warszawy.

Międzynarodowy wyścig samochodowy odbywa się z Petersburga do Sewastopola z udziałem przeszło 60 samochodów.

Ofiarą lotnictwa padli: W Hendon lotnik wojskowy Cammel; w Verdun znany konstruktor Nieuport, w Mainsfeld w Pensylwanii Castellana, w Troy w Ohio lotnik Miller.

Z ŻYCIA.

Krwawą utarczkę z bandytami stoczyła policja łódzka. Groziło nowe obłędzenie i zdemolowanie domu.

Przywódcą ludowców, Stapiński procesuje „Ojczyznę” z powodu zarzuconego mu przekupstwa. „Ojczyzna” dla dowodu prawdy wzywa na świadków szereg wybitnych polityków. Wszystko nowy żer dla Niemców.

Proces Eulenburga ma być wznowiony wobec wyzdrowienia księcia. Mało było jeszcze Niemcom skandalu.

Wybuch Etny wyrządził mieszkańcom obrzymie szkody, niszcząc domy i winnice. Wezwuwisko daje również znaki życia.

Na pancerniku „Liberté” wybuchnął pożar magazynów węgla. Okręt zatonął, Zginęło około 500 ludzi.

Z PRASY.

P. Iza Moszczeńska została skazana na rok twierdzy za artykuł o Finlandyi p. t. „Błogosławieni cisi”, zamieszczony w „Odrodzeniu”. Redaktor pisma, p. Gacki schronił się za granicę.



Ś. p. Filip Zaleski.

W sędziwym wieku 75 lat, otoczony do ostatniej chwili szacunkiem zarówno przyjaciół jak i byłych przeciwników politycznych, zmarł w Truskawcu w Galicyi, były namiestnik tej dzielnicy, były minister dla Galicyi i były prezes Koła polskiego w Wiedniu, ś. p. Filip Zaleski. Niezbyt dawno („Świat” r. 1911, Nr. 14) poświęciliśmy działalności i zasługom zmarłego dłuższy artykuł o „senatorskim rodzie” Zaleskich,



z którego wyszli ojciec zmarłego Wacław Zaleski (Wacław z Oleska), przez czas pewien gubernator Galicyi, on sam i syn jego Wacław, obecny minister dla Galicyi w gabinecie wiedeńskim. Od szeregu już lat ś. p. zmarły wycofał się z życia politycznego, pozostając tylko w Izbie Panów, jako jej członek dożywołni. Już wtedy wiek dopominał się o swoje prawa, już odzywały się cierpienia, które wreszcie przed paru dniami położyły kres życiu dobrze zasłużonego obywatela kraju.

Tablica pamiątkowa.



W kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie wmurowano tablicę pamiątkową, poświęconą pamięci zmarłego przed rokiem cenionego literata i krytyka ś. p. Kazimierza Kaszewskiego. Tablicę z pięknym medaljonom z brązu wykonał art. rzeźbiarz Czesław Makowski.

Nowy premier Rosyi.

Następcą Stołypina w petersburskiej Radzie ministrów zamianowany został dotychczasowy minister skarbu, Włodzimierz syn Mikołaja Kokowcew. W kołach politycznych jest on uważany za doskonałego mówcę, wytrawnego znawcę stosunków finansowych i doświadczonego w sprawach administracyjnych. Przekonaniami politycznymi różni się od swego poprzednika, jest bowiem konserwatystą i przeciwnikiem na-

cyonalistycznej demagogii. W dotychczasowej swej działalności, jak zaznaczają niektórzy z działaczy petersburskich, niejednokrotnie dowiódł, że umie wyszukać najwłaściwszy sposób załatwienia danej sprawy, łagodzić zatargi i przeciwieństwa. To też już na wiosnę, gdy Rosyi zagroziło przesilenie gabinetowe, z licznych stron wymieniano nazwisko Kokowcewa, jako kandydata przyszłego na stanowisko prezesa Rady ministrów.

Włodzimierz Kokowcew pochodzi ze starej szlachty w gub. jarosławskiej. Urodzony w r. 1847, odbywał studia prawnicze w kraju i zagranicą. Po ukończeniu ich wstąpił do służby rządowej i szybko posuwał się po szczeblach kariery. W roku 1902 został mianowany sekretarzem państwa, w dwa lata później objął tekę min. skarbu.



Włodzimierz Kokowcew.

Imigracja żydów rosyjskich.

Wypadki kijowskie i obawa pogromów wpłynęły w ogromnej mierze na zwiększenie się imigracji żydów rosyjskich do Warszawy. Przez kilka dni po-



Żydzi kijowscy na dworcu Kowelskim.

Fot. Maryana Fuksa.

ciągi, przybywające na dworzec Kowelski, były przepełnione imigrantami, z których wielu nie posiadało prawie całkiem środków do życia, ani możliwości znalezienia w Warszawie pomocy czy sposobu utrzymania.

„Tygodnik Mód i Powieść”.

Wśród pism kobiecych w Polsce „Tygodnik mód i powieści” wysuwa się coraz bardziej na przodujące stanowisko. Zawdzięcza to w pierwszym rzędzie starannemu redagowaniu, gromadzeniu na swych szpaltach materiału interesującego, aktualnego, niejednokrotnie posiadającego doniosłą wartość społeczną. Wystarczy przytoczyć jako przykład ważną sprawę doli pracownic igły, którą pismo zajęło się w jednym z ostatnich numerów, wzywając w gorącej odezwie do zastanowienia się nad tą kwestją, wobec zamierzonego utworzenia instytucji, zabezpieczającej starość szwaczek domowych. Odezwę ilustruje wymownie wzsuszający obrazek p. Cecylii Walewskiej „Panna Ludwika”. Ciekawe wspomnienia o Henryku Sienkiewiczu opowiada w dalszym ciągu p. Eug. Żmijewska. Rubryki stałe jak mody, rady gospodarskie, notatki z ruchu kobiecego i t. p., są, jak zawsze, bardzo obfite.

AMERYKAŃSKIE
URZĄDZENIA BIUROWE
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
TWC *J. Block*
&
KRZYSZTOF BRUN I SYN

WARSAWA HOTEL BRISTOL

ANTONI MITKIEWICZ LEKARZ-DENTYSTA
przyjmuje chorych tylko u siebie
Moniuszki № 9. Tel. 43-12.

Sarga **KALODONT**
Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.
żądać wszędzie

Otworzony został
MAGAZYN
KAPELUSZY

POD FIRMA

„MAISON ANNETTE”

Warszawa, Elektoralna № 47 m. 4. I-e piętro. Front. Telefon 238-21.

i poleca ostatnie modele z pierwszorzędných magazynów z Paryża.

Pod kierown. Profes. Dr. J. Piltza
Zakład wychowawczo-leczniczy dla nerwowych i słabo rozwiniętych dzieci otwarty będzie 1-go października r. b. Kraków, ul. Kopernika 23. Wyjaśnień udziela lekarz zakładowy Dr. J. Jasiński asystent kliniki neur. psych.

Adolf Zmigryaer i S-ka
Wierzbowa 6 (Hotel Angielski) tel. 54-57. Nowe modele bluzek, szlafroków i bielizny damskiej.
Firma egzystuje od 1869 r.

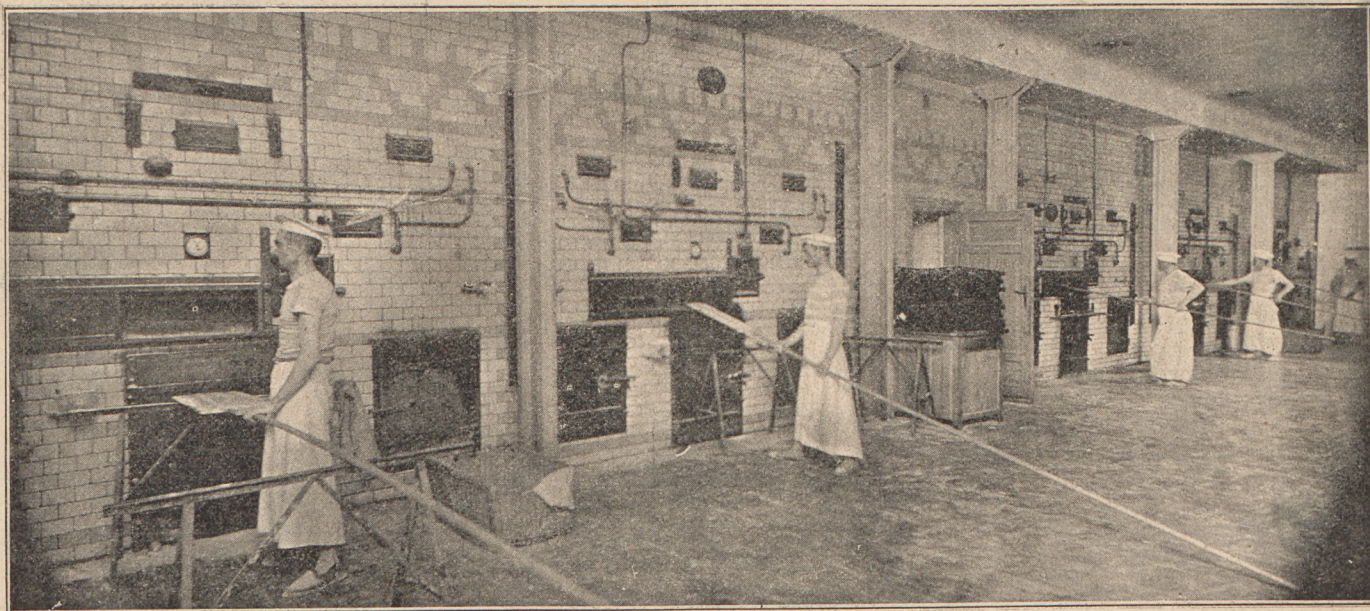
Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”.

Redaktor: Stefan Krzywoszewski.

Redaktor odpowiedzialny na Galicyę: Antoni Chołoniewski, Kraków, ul. Bonerowska № 12.

Zakład krawiecki Z. Zaremba (junior) i S-ka Warszawa, Królewska 1 otrzymat i poleca najswiezsze materialy na sezon biezacy. Fog Krak.-Przedm. Tel. 97-77

DODATEK ILUSTROWANY.



Hala pieców piekarskich.

Z rozwoju cukierniczej sztuki polskiej.

„Versailles”.

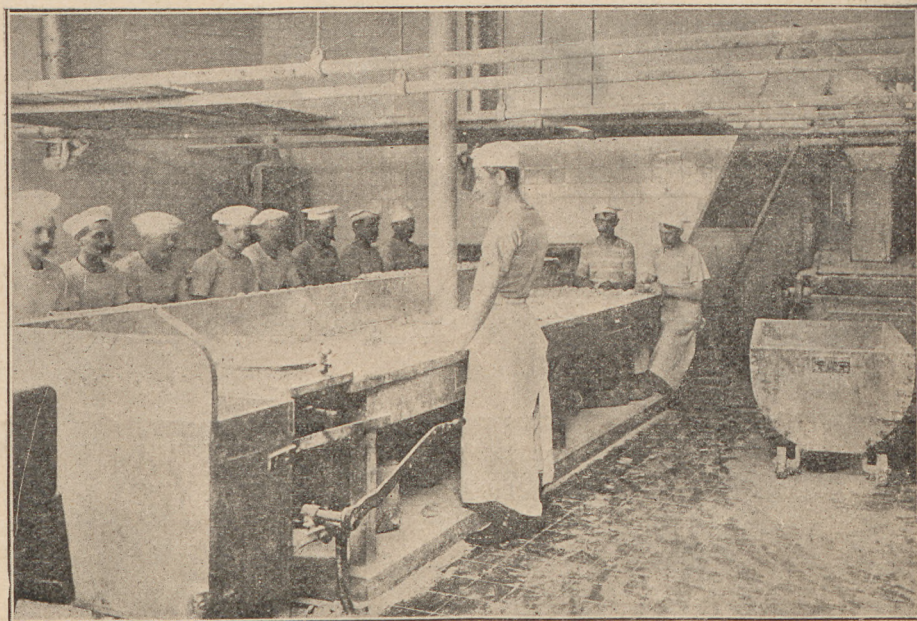
Wszędzie za granicą w miastach wielkich potworzyły się już specjalne ciastkarnie. Londyn i Paryż mają ich wiele i niektóre ogromne. Wiedeń i Berlin spieszą za tą specjalizacją. P. Edmund Gwizdalski, przemysłowiec, dobrze w Warszawie znany, właściciel piekarni „Versailles”, który pierwszy u nas zastosował do piekarskiej sztuki wiele zagranicznych ulepszeń (o czym w swoim czasie donosiliśmy czytelnikom naszym), postanowił i w dziedzinie polskiego cukiernictwa uczynić krok śmiały, decydujący a, powiedzmy, tak już konieczny. I wybudował wielki zakład cukierniczy dla produkowania ciast, ciastek i cukrów, obok swej wspaniałej piekarni (przy Alei Szucha nr. 8), zaopatrzył oto nasze miasto w niezbędne ciastkarnie.

Miałem sposobność zwiedzić cukiernicze zakłady p. Gwizdalskiego i rozmawiać z dzielnym naszym przemysłowcem. To częste podróże zagraniczne, przedsiębrane zarazem dla zdrowia i dla nauki, podsunęły mu tę ideę. Studiował więc daną sprawę pilnie, oglądając po całej Europie, co gdzie jest do obejrzenia, nieraz z trudem dostając się do jakiego wzorowego zakładu, nieraz trafiwszy na stanowczą odmowę (nigdy we Francji). I według zebranych wzorów postawił swą fabrykę ciast i cukrów. Istnieje ona obok piekarni, ale stanowi całość autonomiczną. Cukiernicy mają własne ubieralnie, własne hale do wyrobu ciast, własne piece, nawet własną wannę. Wszystko to urządzone wprost z maximum komfortu technicznego

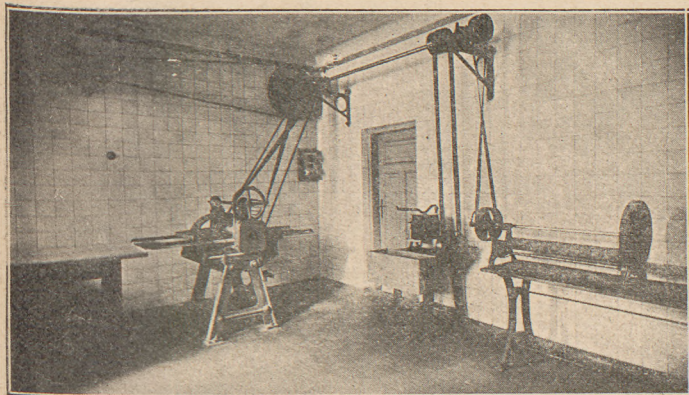
i higienicznego. A więc wszędzie terakota i majolika, obie w najlepszych gatunkach. Ściany aż do samego sufitu szklą się białością polewy, podłoga czystotka z żółtej terakoty. Niema tu wprost możliwości, aby dostała się mysz, aby wkraść się karaluch, aby pająk się ulokował. Jestto dla owadów, tak zanieczyszczających zwykle piekarnie, a jeszcze więcej cukiernie, forteca opancerzona. Nabiera się nie tylko bezwzględnego zaufania do ciastek p. Gwizdalskiego, zwiedzając te ubikacje, ale się nawet apetytu do nich dostaje.

Przytem wszędzie maszyny. Jest

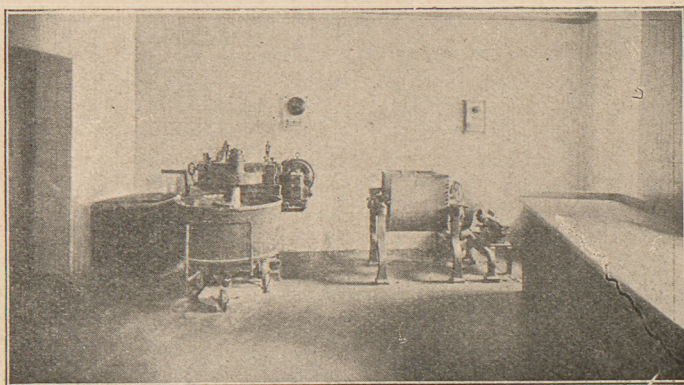
ich tu dwanaście, wszystko niestety zagraniczne. P. Gwizdalski brał od polskich przemysłowców, co tylko mieli, a co mu potrzebnem było. Nie mógł od nich dostać tego, czego nie wyrabiali. Maszyny cukiernicze są u nas ledwo znane. Trzeba je było zdalasprowadzać. One to wykonywują tu wszystkie czynności, które gdzieindziej robione są rękami. One miesią ciasto, one obierają migdały i orzechy, one ubijają kremy, one ucierają żółtka, one kruszą owoce, one urabiają wszelkie masy słodkie. Każda maszyna ma tu motor własny. Każda wykonywa swoją pracę szybko, z dokładnością i sumiennnością, dla wrażliwej ludzkiej istoty niedostępna. I przytem z tą bez-



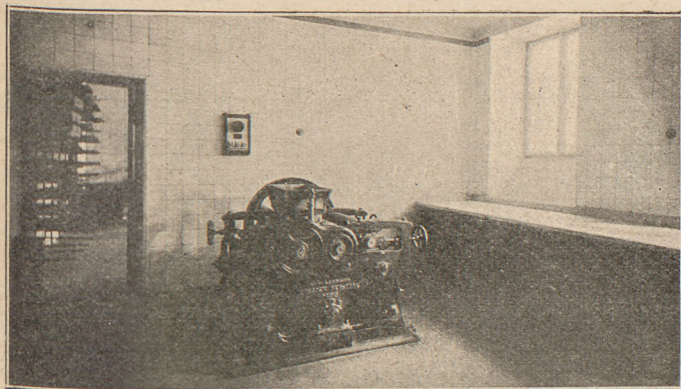
Pracownia piekarni.



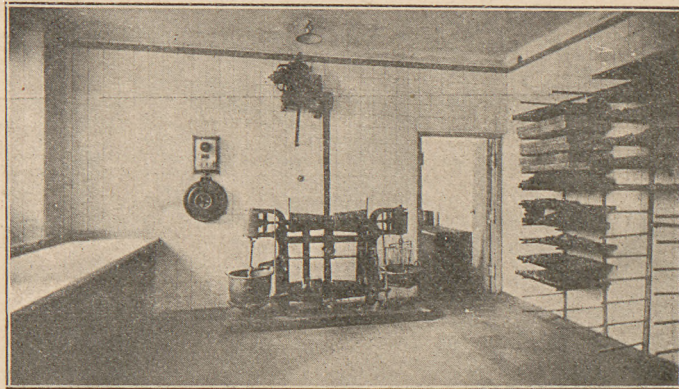
Maszyny do angielskich ciast.



Maszyny cukiernicze do wyrobu ciast.



Oddział wyrobu czekolady.



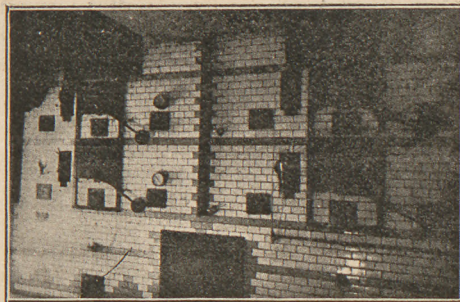
Maszyny do bicia mas.

względnej czystością, do której robotnik, zmuszony przez samą naturę do funkcji pocenia się, kichania, spluwania i t. p., nie jest w stanie, przy najlepszej woli, się podnieść, — a ci, którzy znają lepiej naszego robotnika, wiedzą, iż dobra wola bynajmniej nie stanowi największej perły w koronie jego zalet. Elektryczność obraca te maszyny. I wszystko takie tu jest od czystości i komfortu białe i czyste, że to wydaje się gościowi, iż po salonie jakimś a nie po fabryce chodzi.

Wrażenie to wzmacnia się, gdy się spojrzy na stoły. Wszystkie z grubego, białego marmuru. Wyjątek stanowią tylko stoły w piekarni do wyrobu bułek: te nie znoszą zimna marmuru. Trzeba bułkom było zostawić stoły drewniane.

Oczywiście, piece są tu wyrazem ostatniego postępu technicznego. Specjaliści z pewnością znajdą tu materiały do szczerzego zachwytu. I niespecjalista może jednakże ocenić wysoką specjalizację tej fabryki, gdy zobaczy np. osobny piec do ogrzewania mleka, zabezpieczający je od przypalenia: w tym celu kociołek z mlekiem umieszczony jest w innym większym kociołku z wodą i ta podlega bezpośredniemu ogrzewaniu, przyczem osobny przyrząd mierniczy wskazuje, ile zawsze jest w kociołku wody.

Nie jest moim zamiarem dać szczegółowy opis tego zakładu, bo taki tylko w czasopiśmie technicznym byłby na miejscu i tu by czytelnika znudził, ale uważam za rzecz potrzebną i godną dać szereg szczerych wrażeń ze zwiedzenia



Piece cukiernicze.

zakładu, u nas zgoła wyjątkowego, postawionego na stopie najwyższej, wzorowego i pięknego, takiego, jakiby się chciało mieć w każdej gałęzi polskiego przemysłu.

Dla swojej piekarni i ciastkarni wybudował p. Gwizdalski osobne magazyny na mąkę. Zajmują one większą część pierwszego piętra oficyn i tak są olbrzymie, że cały pociąg mąki mogą pomieścić. Jest tu istotnie miejsce na pięćdziesiąt wagonów mąki, a ta liczba wskaże dowodnie czytelnikom naszym, że mamy tu do czynienia z jednym z tych śmiałych przemysłowców nowożytnych, jakich tak lubi przedstawiać teatr i powieść francuska, a którzy drobne dawniej gałązki pracy przemieniają na olbrzymi wielkiego przemysłu, z warsztatików robią fabryki, wytwórczości dają współczesne piętno ogromu, szybkości, dokładności i lepiej od wszystkiego innego zaświadczyają, iż wiek nasz jest wiekiem wielkich zdobycy technicz-

nych. Winniśmy tylko ostrzedz czytelników, że nie należy brać za jedno p. Edmunda Gwizdalskiego z innymi, toż samo nazwisko, nawet w branży piekarnianej, noszącymi.

Wejźmy do tych kolosalnych magazynów. Stanowią one jedną ogromną halę, łatwą do objęcia rzutem oka, czystą wzorowo, podobnie jak tu wszystko, bez wyjątku, jest czystem i zaopatrzoną w wielkie sита do przesiewania mąki. Te przesiewalnie są własnym wynalazkiem p. Gwizdalskiego, jak mnie poinformował zarządzający temi wielkimi zakładami, p. Kazimierz Piotrowski. Mąka, choć już w młynie przesiana i oczyszczona, idzie raz jeszcze do oczyszczenia. A z síturami cynkowymi sypie się wprost na stół, tam gdzie piekarzowi i cukiernikowi potrzeba. Niema tu żadnych worków, żadnego przenoszenia z miejsca na miejsce, wszystko odbywa się mechanicznie, na wielką skalę, a dokładnie i czysto.

Podobnie jest z węglem do ogrzewania kotłów. W samej hali pieców istnieje otwór do wielkich suteryn, gdzie są składy węgla i gdzie materiały ten palacz ma pod ręką zawsze.

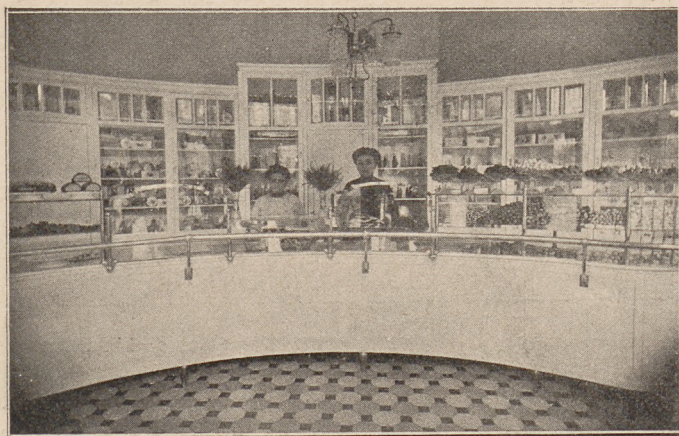
Do jakiej pedanterii posunięta tu jest zasada czystości, powiem, że nawet w stajni urządzono odcieki, tak, że produkty stajenne natychmiast wypływają na zewnątrz do zbiornika hermetycznie zamkniętego i stamtąd bywają wydalane. Ale to urządzenie nie zadawała p. Gwizdalskiego. Posiada on już jeden automobil do rozwożenia swych produktów po sklepach własnych, — a ma ich *dwadzieścia pięć*



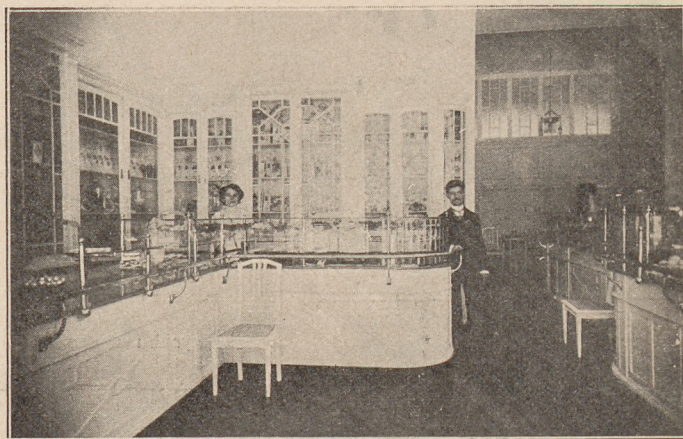
Wnętrze sklepu przy ul. Nowy Świat No 57.



Wnętrze sklepu przy ul. Miodowej No 2.



Wnętrze sklepu przy ul. Kruczej No 16.



Wnętrze sklepu przy ulicy Marszałkowskiej No 68.

w Warszawie, — i tak jest z niego zadowolony, że stajnie znoś i wyjeżdża niedługo za granicę, aby sprowadzić jeszcze trzy nowe automobile.

Zakłady p. Gwizdalskiego zatrudniają przeszło stu pracowników, co tem wymowniej powie nam o wielkości ich, jeżeli przypomnimy sobie o roli, jaką grają tu maszyny.

A postawione na tej stopie komfortu i postępu musiały one pochłoniąć olbrzymie sumy. P. Piotrowski zapewnił mnie, że p. Gwizdalski włożył przeszło 200,000 rubli w te budowle, maszyny i inowacje.

Te zakłady każdy chętny może zwiedzić codziennie, pomiędzy godziną 12 a 1, i przekonać się, o ile słusznym jest to wszystko, co tu piszemy. Znajdzie on w zakładach tych gościnę otwartą.

Muszę zaś dodać, że odpowiednio do najwyższych potrzeb przerabiane są i sklepy „Versailles”. Niektóre z nich są najpiękniejszymi, jakie można zobaczyć w naszym mieście, że wspomnę tu o dziełach dekoracyjnego kunsztu przy ul. Nowy Świat nr. 57, przedstawiających najwytworniejszy i najczystszy styl Ludwika XVI, według paryskich wzorów wykonany, i dalej sklep niemiłej wytworności pełen przy ulicy Marszałkowskiej nr. 68. Z innych sklepów firmy „Versailles” przerobiono już ośm, dając wszędzie majolikowe ściany i te-

rakotowe podłogi. I, na co szczególną chcemy zwrócić uwagę czytelników, dając wszędzie tam, gdzie ciastko wystawione jest do sprzedania, tak grube i piękne szyby, jakby za nimi biżuterie drogocenne leżały. Ale p. Gwizdalski chce zachować swój delikatny i wrażliwy produkt w doskonałym stanie aż do momentu, gdy dostanie się do rąk klienta. Te szkła wytworne, kryształowe, kosztujące ogromne sumy, ochraniają ciastko od wszelkiej, najbardziej przelotnej nieczystości i nie pozwalają nawet zbliżyć się do nich musze, nawet osiąść na nich pyłkowi kurzu. Dodać należy, że te ciastka nie są bynajmniej droższe od innych. Ceny wyrobów p. Gwizdalskiego są normalne, takie, jak wszędzie.

Dlatego to p. Gwizdalski nie chce ze swych ciastkarni zrobić cukierni.

— Zapewne, wiem o tem, zrobiłbym dobry interes, sprzedając w moich ciastkarniach kawę, herbatę, czekoladę a nawet i piwo. Ale wtedy nie miałbym możności dać pojęcia rodakom moim, co to mianowicie jest ciastko? Utrzymam, mimo wszystko, charakter moich zakładów, jaki sobie założyłem, charakter specjalny. Warszawa jest wielkim miastem, które zdolne będzie poznać się na różnicy produktu prostego a wytwornego. Na tem różnieniu opieram moje powodzenie. I już mam codzień coraz wymowniejsze dowody, iż dobrze się obrachowałem.

Antony.



Front sklepu przy ul. Nowy Świat No 57.



Front sklepu przy ul. Marszałkowskiej No 68.

Jak wygląda „Wróg Prasy”.

Prezes Warsz. Tow. Techników, p. Piotr Drzewiecki, zyskał sobie niepożądany rozgłos. W sposób nieopatrzny i zgołanieusprawiedliwiony, w przemówieniu publicznym obraził przedstawieli dzienników warszawskich. Trudno było uwierzyć, aby „podobnie grubiańskiej niewłaściwości” mógł się dopuścić polak, człowiek inteligentny, przewodniczący jednej z naszych instytucji publicznych. Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, z godną uznania skwapliwością stanęło w obronie czci całej korporacji. Solidaryzując się najzupełniej z tem wystąpieniem Tow. Literatów, oczekiwać będziemy, w jaki sposób Stowarzyszenie Techników zareaguje na wysoki nietakt swego prezesa.

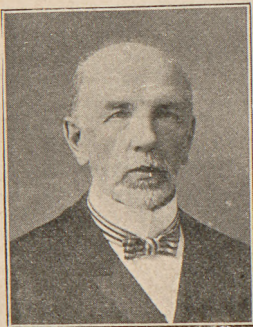


Piotr Drzewiecki.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Henryk Wojewódzki.

W Piotrkowie Tryb. zmarł ś. p. Henryk Wojewódzki, długoletni adwokat przysięgły. Ur. w Radzynie r. 1849, kształcił się w Szkole Głównej i Uniwersytecie Warszawskim. Ożwiony od młodości ideałami miłości ojczyzny, poczuciem obowiązku i zamiłowaniem pracy, wszystkie siły wkładał w pracę dla dobra ojczyzny i społeczeństwa. Wybitny znawca prawa, znakomity obrońca, był jednym z nielicznych już dzisiaj przedstawicieli dawnej Palestry Polskiej. Zalety ducha jednają mu szacunek i zaufanie kolegów, sądu i szerokich warstw ludności, która przybyła niezmiernie licznie, aby zwłoki jego odprowadzić na wieczny spoczynek. Kondukt żałobny prowadził J.E. ks. biskup Dzidziowiecki.



Aar.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Mrówka w Rudce. Gdyby dalsze kroki miały być takie same, to absolutnie szkoda czasu.

Aeroplanem z Warszawy do Petersburga.



Hr. Scipio del Campo wyruszył w towarzystwie jednego ze swoich uczniów, dnia 26 b. m. rano, drogą powietrzną do Petersburga, pod Łomżą jednak strzaską aparat i zmuszony był lot przerwać.

Fot. Maryana Fuksa.

Treść № 39 „Świata”.

Najtrudniejsze zadania krytyki polskiej. *Wincenty Kostakiewicz.*
„Ministerjum z życia Maryi” w Hal. (Z 1 il.) *N. Miłkowska.*
Muzeum św. Ireny. (Z 1 il.) *D-r Fruziński Bej.*
Z naszych wiejskich kościołów. (Z 2 il.) *Stos.*
Oszuści literaccy. *Wacław Grubiński.*
Notatki literackie. *Savitri.*
Artyści francuscy w Tow. Z. Szt. P. w Warszawie. (Z 15 il.) *A. B.*
Wystawa w Szawlach. (2 il.) *S.*
Wystawa-jarmark w Winnicy. (2 il.) *Tad.*
Kazimierz Kamiński o teatrze warszawskim. (Z 1 il.)
Z teatrów warszawskich. *SK.*
Nowy naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego. (Z 1 il.)
Przygody T. Edisona. (Z 1 il.)
Podróż dyplomaty chińskiego. (Z 1 ilustr.)
Najważniejsze wypadki minionego tygodnia. *S. p. Filip Zaleski.* (Z 1 il.)
Nowy premier Rosji. (Z 1 il.)
Nowa imigracja żydów. (Z 1 il.)
Z rozwoju cukierniczej sztuki polskiej. (13 il.) *Antony.*
Szkoła mazowiecka w Warszawie (Z 1 il.)
Na wpisy. (Z 1 ilustr.)
Jak wygląda „Wróg Prasy”. (Z 1 ilustr.)
Nekrologia. (Z 1 il.)

ODDZIELNE ILUSTRACYE.

Pokaz inwentarza i narzędzi rolniczych w Kutnie. (3 il.)
Jubileusz szkoły chyrwoskiej. (2 il.)
Wyciągi w Równie. (4 il.)
Nowe nabytki sceny warszawskiej (4 il.)
Demonstracye z powodu drożyzny w Wiedniu. „Dzień ubogich” w Łodzi.
Tablica pamiątkowa.
Aeroplanem z Warszawy do Petersburga.



Szkoła mazowiecka w Warszawie.

Założona w r. 1905 przez grono ziemian mazowieckich, i stąd nazwana mazowiecką, 8 mio klasowa szkoła K. Kujawskiego przystąpiła w r. b. do budowy własnego gmachu przy ulicy Klonowej w Warszawie. Zarząd Tow. ogłosił za pośrednictwem Koła Architektów konkurs na plan gmachu. Znajlepszy i najpraktyczniejszy uznano projekt architekta H. Gay'a z Warszawy. Gmach obliczony na 360 uczniów mieć będzie wysokość 3 pięter i obok sal wykładowych obejmie salę gimnastyczną, rysunkową, gabinety fizyczny i przyrodniczy, laboratoria, szatnie i natryski. W dniu 17-m b. m. poświęcił ks. prefekt Szkopowski kamień węgielny; budowa ukończona będzie do 1-go lipca roku przyszłego.

Na wpisy.

Nadchodzi znowu chwila, kiedy młodzież nasza musi opłacać wpisy szkolne, kiedy niejednemu uczniowi zdolnemu i pełnemu chęci do pracy grozi widmo niemożności korzystania z nauki dla braku środków materialnych na opłatę szkolną. Społeczeństwo nasze zawsze w tych chwilach okazywało się szczodre, spieszyło z pomocą. Więc trzeba mieć nadzieję, że i dzisiaj nie zamknie się ofiarności publiczna, gdy chodzi o przyszłość naszej młodzieży, o studia przyszłych obywateli kraju. Administracya „Świata”, jak dawniej tak i obecnie, chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu funduszy na ten cel i skierowywaniu ich w ręce zasługującej na pomoc młodzieży. Wszelkie datki adresować należy: Admin. „Świata”, Warszawa, Aleja Jerozolimska, l. 49.

Z Kalotechniki.

Szatyńce 35. Nacierać brwi Ol. Hel. Jeżeli czerwonosc rąk wynika wskutek odmrożenia, to radzimy krem Erosk, jeżeli zaś nie, to zalecić możemy krem Radium jako najskuteczniejszy.

Podolance. Należy jeszcze raz powtórzyć Radiol i mydło płynne Antrasolowe, a jeżeli włosy już przestały wypadać i łupieżu niema—to ta powtórna doza wywoła już porost włosów.

Elizie B. Na owe ślady czerwone po krostach i wagrach płyn Vesta najodpowiedniejszy. Myć się Otrąbkami Silvia z wodą różaną radiowaną. Na noc krem Radium i masaż Auto-

wibratorem D-ra Johansena. Cera szybko się poprawi i zmarszczki się rozejdą.

Mimi. Piegi i żółte piamy usuwa bezpowrotnie krem D-ra Orgley'a. Przeciwi otępiłości najlepsza Herbata D-ra Daloffa i pigułki Oxylenowe. Są to środki działające nie gwałtownie lecz skutecznie.

Stalej prenumeratozce. Wagry i brodawkę na szyi usunie Sz. Pani w Kalotechnice. Następnie myć się perełkami alkalicznymi i płynem Vesta.

Gaździance. Opięrczniętą i suchą cerę doprowadzi szybko do normalnego stanu Emulsya Radium.

Zmartwionej. Włosy Sz. Pani są już tak zepsute, że tylko farbą Dr-a Phonseca na kolor czarny można je

ufarbować. Przykry zapach z ust usunie Elixir Radioaktywny; jestto środek doskonale odkażający jamę ustną. A może przyczyna w zepsutych zębach, lub jakaś wewnętrzna,—w takim razie trzeba udać się do lekarza.

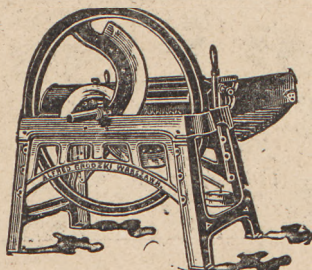
Wszystkie polecane tu środki Kalotechniki wysyła za zaliczką pocztową. Są również we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach w Warszawie. Dostać można w Łodzi u Spiessa, w Odesie u Anderskiego, w Wilnie u Gruzewskiego, w Lublinie u Bernatowicza, w Piotrkowie u Borowskiego, we Lwowie u Pawłowskiego Akademicka 21, w Krakowie u Reima.

Zarząd Kalotechniki.

„Rendez-vous” dla przyjezdnych „**BAR EXPRESS**” 80, Jerozolimska, 80. Restauracja Pierwszorzędna
 Wspaniały lokal. Osobny pokój dla Pań.
 Blisko dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nowości! Pokoje gościnne w piwnicy urządzone na sposób zagraniczny. Ceny niskie.

Krój elegancki. Robota sumienna. Nizkie ceny.
FUTRA w wielkim wyborze
 Stale na składzie materiały zagraniczne i z pierwszorzędnych fabryk krajowych na zamówienia.

W dniu 9 i 10 Marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku
Konkurs Sieczkarń i Siekaczów



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urzędzeń Rolnych i delegata Ministerium Rolnictwa, specjaliści od maszyn rolniczych.
 Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

Najwyższe odznaczenie

2 dyplomy na
Medal Złoty i Srebrny,
 przyznano maszynom ANGIELSKIEJ FABRYKI

E. H. BENTALL & Co

Odnaczone sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska № 33.

Gabinet Elektrolecniczy
D-ra med. Zygmunta Messing

Ordynatora kliniki Uniwersytetu Warszawskiego. Choroby wewnętrzne, specjalnie nerwowe. (Elektryzacja, kąpiele elektryczne, ciepło, światło, masaż wibracyjny i ręczny).
 Moniuszki № 3. Telef. 64-29.

M^{ME} HEDDA

powróciła z Paryża i po nowych studiach w zakresie leczniczo-kosmetycznych masażu, oraz sztuki upiększania — przyjmuje Panie w

INSTITUT de BEANTÉ.
 Telefon 117-11.

Henio i Sylwek K.

po stracie matki, jedynie ich opiekunki, błagają o łaskawą pomoc, rozpoczęli już nauki, które zmuszeni będą przerwać, gdyż osoba, która chwilowo się niemi opiekowała, nie ma możliwości łożyć ani na ich ubranie, ani opłacać wpisu.

Tanie pierze czeskie.



5 kg. świeżych dartych 4 rb. 30 k., lepsze 5 rb. 20 k., 5 kg. białych, miękkich jak puch, dartych 10 rb. i 12 rb. 50 k., 5 kg. śnieżno-białych miękkich jak puch dartych 15 rb., lepsze 17 rb. 50 k. Pierze nie płać cła. 5 kilogr. = 12 funtom rosyjskim. Wysyła się franco bez cła za zaliczeniem. Zwroti wymianę uwzględnia się za potrąceniem porta.

Benedikt Sachsel,
 Lobes № 182 p. Pilsen, Czechy.

MEBLE Zakład Tapicersko-Dekoracyjny i Stolarski
A. STRÓMIŁO, Bracka 25, tel. 29-99.
 całkowite urządzenia lokali lub pojedyncze sztuki. Ceny niskie.

Towarzystwo Międzynarodowe „Szkoly języków Berlitza”
Kursy Berlitz
 (języki nowożytnie)
 Bracka róg Al. Jeroz. Tel. 94-95.
 Od 30-tu lat Szkoły Berlitz (320 rozrzuconych w całym świecie) specjalizują się w nauczaniu języków nowożytnych oraz korespondencyj handl. w tychże językach. Otwarte przez całe lato. Lekcja próbna bezpłatnie. Prospekty gratis. Kancelaryj otwarta od g. 9 rano do 10 w.

Alfons MANN

obecnie **Mazowiecka № 20 (róg Hr. Berga)**
 Poleca: Narzędzia chirurgiczne i weterynaryjne; Przyrządy szpitalne, Bandaże przepuklinowe, Pończochy gumowe—angielskie, Trąbki siłkowe, Termometry. Wyroby stalowe ostre w wyborowych gatunkach.
 Ceny fabryczne — niskie.

Żyrandole elektryczne

AMPLE, KINKIETY, LAMPY STOŁOWE
 NAJNOWSZE MODELE.

B^{cia} Borkowscy

Warszawa,
 Jerozolimska № 56.
 Tel. 42-46 i 84-66.

Łódź,
 Piotrkowska № 157.
 T. 14-40.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

F. Marchowieckiego

w Warszawie, Miodowa № 7
 OTRZYMAŁ NOWOŚCI NA SEZON.

Chce Pan

ażeby o panu mówiono?

To niech się pan ubiera
 szykownie i dobrze u

Leopolda Koch

Miodowa 2 (róg Senatorskiej)

którego gotowe ubiory męskie
 mają sławę w świecie.

B. GRÜNBAUMA
 Marszałkowska № 108, tel. 184-29

ORAZ
 jedeny magazyn w Warszawie, prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela fachowca, wychowawca drzewi akademii kroju
Wykwintne ubiory męskie gotowe i na zamówienie
 poleca

NAGRODZONA ZŁOTYM MEDALEM

PRACOWNIA

Haftów Artyst. oraz Koronkarstwa
i Sztuki Stosowanej

„POLONIA“

Warszawa, Zielna 24 m. 17, telefonu 236-61.

Hafty kościelne złote, kolorowe, kanwowe, do ornatów, stuł, kap, chorągwi, sztandarów, obrazów etc.

Bielizna kościelna zdobna haftem białym, koronkami wszelkiego rodzaju.

Hafty dekoracyjne, jako zdobnictwo mieszkań obejmują całkowite urządzenia stylowe i fantazyjne, jako też i pojedyncze przedmioty jak: ekrany, parawany, makaty, poduszki, portyery, firanki, kapy na łóżka.

Gobeliny i imitacje kilimów, roboty zaczęte, materiały do haftu.

Hafty sukien, bluz, płaszczy, szali na wszelkich materiałach. Duży wybór modeli paryskich, zaopatrzonych najnowszymi materiałami oraz techniką—Suknie tiulowe, gazowe, paciorkowane' malowane etc.

Hafty bielizniane Richelieu, Madeira, Hardanga, merszki, ażury w zastosowaniu do bielizny osobistej pościelowej i stołowej Całkowite wyprawy, monogramy, herby, inkrustacje.

Galanteria haftowana, malowana, wypalana, mozaika Tarso, Fustano, etc.

Koronki prawdziwe Torchon, Bruges, Cluny, Venise, gipiury—kwadraty, motywy, Irlandie.

Dział Reparatywny i renowacyi starych haftów, utrwalanie zabytków muzealnych—przenoszenie na świeży materiał.

Dział Rysunkowy—wzory na wszelkich materiałach, kopje, kompozycje, rysunki do szkolnego użytku—monogramy.

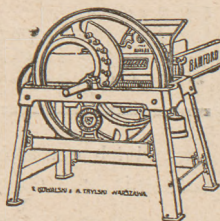
Informacje bezinteresowne, ceny przystępne.

Prosi się o zwiedzenie pracowni.

Maszyny do przyrządzania paszy

BAMFORDA

święcą bezustannie tryumfy
na całej kuli ziemskiej.



Na Międzynarodowej Wystawie Rolniczej w Buenos Aires wyroby Bamforda świeżo odznaczone zostały

NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ

Grand Prix.

Na wystawie Królewskiego Angielskiego Towarzystwa Rolniczego w Norwich (Czerwiec 1911) z pośród wystawionych maszyn do przyrządzania paszy różnych fabryk (jak Bentalla, Hunta i t. p.) jednej tylko firmie Bamforda przyznano

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE

Wielki Medal Srebrny.

Wyłączny Przedstawiciel

Tow. Akc. TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa—Wilno.



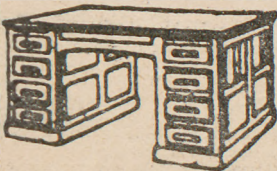
Niniejszem upraszam Panów Myślnych, nim kupią jakąkolwiek broń Myślniwską, aby zechcieli zaszczyścić swoją bytnością mój **SKŁAD BRONI**, do którego nadeszły już nowe typy broni pierwszorzędnych fabryk, lub też raczyli wypisać nowy cennik ilustrowany, zawierający wszelkie dane co do nowych systemów broni i amunicji do tychże

Z wysokim szacunkiem

Robert Ziegler

Trębacka 10.

Pozostałe bronie w ilości około 500 sztuk fabryk G. Defourny Sevrin i Manufaktury Liczkiej wyprzedają niżej ceny kosztu.



KAROL F. FIŚER

Warszawa, Mazowiecka 10.

Kompletne urządzenia biurowe
AMERYKAŃSKI SYSTEM.

NAJTANIEJ

u

Józefa Metelskiego

MAGAZYN **CHMIELNA № 35.** Telefon 152-27.
i **CHMIELNA № 36.** Tel. 254-00. I piętro, front.

Palta, okrycia, kostiumy, amazonki, suknie, spódniczki, bluzki, futra, mufki i kołnierze. Oprócz gotowych przyjmuje się obstarunki z powierzonych a także i własnych bardzo gustownych materiałów. O cenach niskich zechcą się W W. Panie przekonać.

UDOGODNIENIE. Życzącym Paniom, także na rozpłaty miesięczne.



Czytelnikom „Świata“ wysłał Dr. med. K. Hartman, Oddz. L. 15 Sankt-Petersburg, Wozniesenskiej Prospekt № 57 — na każde żądanie książkę swą: „System nerwowy i jego przypadłości“. Cierpiący na rozstrój nerwowy, histeryę, bóle głowy, — rodzice, których dzieci objawiają zdenorowanie, — powinni bezwarunkowo przeczytać tę książkę, tembardziej, że wysłała się ja bezpłatnie. Każdy cierpiący lub życzący sobie tego otrzymuje również bezpłatnie dostateczną ilość kordialiny tego idealnego środka przeciw cierpieniom nerwów. Każdy powinien uczynić tę bezpłatną próbę, gdyż o dzień wcześniej wyzdrowienie, znaczy — to przeżyć długie lata.

Tow. Akc. J. JOHN w Łodzi

wyrobia w 3-ech oddzielnych fabrykach:

I. **Pędnie** (Transmisye). II. **Wyładziarki** (Kalandry) i walce do nich. III. **Oryginalne kotły** Srebra do ogrzewania.

Biuro Warszawskie, Marszałkowska 148.

Towarzystwo Akcyjne

WAYSS & FREYTAG

Odd. na Król. Polskie: **Łódź, Zakątna 87.**

Przedsięb. budowl. Betonowych, Żelazobetonowych i Inżyniersk.

Farblarnia parowa, Pralnia chemiczna w Grochowie.

CH. GEBER

FILJE: **Łódź, Zielna № 5. Częstochowa, II Aleja № 34.**

MAGAZYNY w WARSZAWIE: Niecała № 9.—Sienna № 2a.—Chłodna № 18.—Nowy-Swiat № 49.—Leszno № 4.—Dzika № 7.—Długa № 19.—Praga, Brukowa № 82.



Ofiarujemy znowem z dawnych zapasów po 5000 gąsiorków Wina Węgierskiego wyborowego słodkiego, średniego lub wytrawnego po wyjątkowej cenie **Rb. 1.20 i 1.80** za gąsiorek. Przy zamówieniu 15 gąsiorków dostawa franko.

BRACI KEMPNERÓW

Piwnice po-Paulińskie

Długa № 5,
tel. 772.

W wypadk. przedwczesnej neurastenii u mężczyzn

i wszelkich neurastenicznych dolegliwości, jako to, bezsenność, rozbieżność myśli, zanik pamięci, ucisk na głowę, drgawki, uderzenia krwi do głowy, łatwa pobudliwość brak łaknienia, zaburzenia w trawieniu, nerwowe dolegliwości sercowe, okazała się

Muiracithina Aleksandra

nadzwyczaj skutecznym a zupełnie nieszkodliwym środkiem wzmacniającym. Podług badań znanych powag lekarskich i największych profesorów jest **Muiracithina** jednym z najsilniejszych środków wzmacniających, czego wreszcie dowodzi wielka ilość **pierwszorzędnych orzeczeń.**

MUIRACITHINA ALEKSANDRA jest skutecznym połączeniem lecytyny i ekstraktu muirapuamy.

Literatura: Tajny radca lekarski prof. Eulenburg, Berlin; taj. rad. lek. prof. Füringer, Berlin; prof. Posner — Berlin; prof. Rebourgeon—Paryż, prof. Goll—Curych. Popper-Igls i rad. taj. Senatora. Wyczerpująca literatura gratis i franco do usług.

Muiracithina sprzedaje się we wszystkich aptekach. Główny skład dla Królestwa Polskiego: S. Rościszewski & J. Kirchmayer, Warszawa, Bracka 6. W Wilnie dostać można u J. B. Segall i we wszystkich innych aptekach.

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Warszawie

dnia 31 Sierpnia 1911 r.

Stan Czynny.		OGOLEM
1	Gotowizna w kasie	1,231,730 03
2	Rachunki bieżące w Banku Państwa	1,337,744 37
3	Skup weksli opatrzonych najmniej 2-a podpisami	42,716,949 62
4	Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	106,743 05
5	Weksle złożone do zainkasowania	3,765,684 73
6	Pożyczki na zastaw papierów publ. i towarów	13,184,808 61
7	Papiery publiczne własne	2,149,451 45
8	Papiery publiczne nabytez Funduszu Rezerwowego	6,050,289 56
9	Papiery publiczne Kasy Przewodności i Pomocy	916,975 69
10	Traty, weksle i monety zagraniczne	252,782 28
11	Korespondencje: a) Ich rachunki	58,698,497 30
	b) Nasze rachunki	5,510,526 95
12	Rachunek z oddziałami Banku	22,769,022 07
13	Weksle protestowane	236,454 40
14	Wydatki bieżące	647,148 49
15	Wydatki zwrotne	192,557 22
16	Nieruchomości	1,351,465 56
17	Rachunki przechodnie	2,671,346 40
		163,790,177 78
Stan Bierny.		
1	Kapitał zakładowy	12,000,000 —
2	Fundusz rezerwowý	6,050,199 19
3	Kasa Przech. i Pom. Urzęd. i Ofic. B-ku Han. w War.	993,654 03
3a	Wpłaty na akcje VII em.	9,420,200 —
4	Wkłady a) Na rachunki przekazowe	23,049,805 05
	b) Na lokacje	19,022,306 50
5	Korespondencje: a) Ich rachunki	54,211,722 29
	b) Nasze rachunki	2,075,424 88
6	Rachunek z oddziałami Banku	24,525,324 92
7	Weksle redyskontowane w Banku Państwa	2,414,016 37
8	Zastaw papierów publ. w Banku Państwa	—
9	Dywidenda od akcji niepodniesiona	27,102 —
10	Procenta przypadające do zapłaty od wkładów	818,259 12
11	Procenta i komis	2,817,204 53
12	Rachunki przechodnie	6,364,958 90
		163,790,177 78

Biust pani może być zupełnie przekształcony

W CIĄGU DZIESIĘCIU DNI,

dzięki cudownemu wynalazkowi pewnej kobiety.

Wszystkie wiadomości, dotyczące wynalazku tego, wysła się bezpłatnie wszystkim czytelniczkom „ŚWIATA”.

Wiek nasz jest wielkim postępem i, po zdobyciu atmosfery, mamy do zapisanie w złotej księdze wynalazków jeszcze jeden nowy wynalazek, dotyczący wyłącznie estetyki kobiecej.

Tak, mogę go teraz światu ogłosić, gdyż zasługuje na to w zupełności. Niema już kobiet, pozbawionych pięknego biustu, które przyroda skrzywdziła; niema już płaskich piersi, kościstych ramion, które tak szpecą kobietę! Przypadek dopomógł mi do osiągnięcia pożądanego celu, gdy inne zyskiwały jedno niepowodzenie za drugim.

W ciągu kilku dni po zastosowaniu wynalazku, o którym mowa, piersi moje stały się pełne, okrągłe i harmonijnie rozwinięte, szyja pulchna, a ramiona podziwu godne. Jeżeli Pani, szanowna czytelniczko, należy do tych, których natura nie obdarzyła temi wdziękami, jeżeli z jakichbądź powodów utraciły siłę młodości — nie rozpaczaj pani, gdyż wkrótce mieć będziesz takie same piękne piersi, jak ja i to w bardzo krótkim przeciągu czasu. Wszystko co do tego potrzebne, robi się u siebie w domu, a ja udzielię odpowiednich wskazówek pod wielkim sekretem.

Tysiące kobiet uważają środek mój za jeden z najlepszych, a główną jego zaletą jest to, że niema absolutnie podobieństwa do tych, jakie używano dotychczas. Codziennie zauważysz, pani, że biust twój coraz się zwiększa i przybiera siłę młodości. Wszystko to stanie się tak szybko i taka nastąpi zmiana, że nietylko przyjaciele nie będą cię mogli poznać, ale sama patrząc w zwierciadło zdumiewać się będziesz takim czarem.

Ja osobiście powinienam być pogłównym przykładem. Miałam biust zupełnie zanikniętej koperce pod następującym adresem:

HELENE DUROY, 12 rue de la Chaussée d'Antin Division 792. Paris (France).

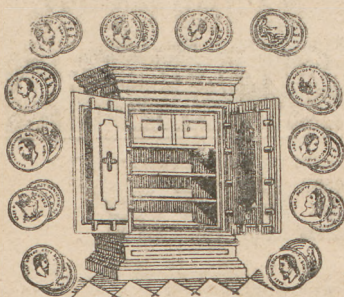
Odpowiadam wszystkim natychmiast i na wszystkie pytania. Środek mój wzbudził wielką sensację wśród kobiet, wobec czego liczba zamówień zwiększa się codziennie. Jeśli cię, szanowna czytelniczko, interesuje mój wynalazek, to proszę napisać do mnie niezwłocznie.



nie rozwinięty a po zastosowaniu mego wynalazku osiągnęłam zadziwiający rezultat. Ten sam środek polecałam swoim przyjaciółkom, które go użyły z takim samym powodzeniem.

Obecnie szczęśliwa jestem, że mogę dopomóc wszystkim tym kobietom, którym przyroda poskąpiła tych wdzięków.

Dzięki specjalnemu rozporządzeniu, wysyłam wszystkie wiadomości, dotyczące wynalazku mego, bezpłatnie wszystkim czytelniczkom, które odetną niżej umieszczony kupon i wyślą go w



SPECYALNA I NAJSTARSZA Fabryka Kas

ISTNIEJĄCA OD 1840 ROKU.
Poleca całkowite urządzenia skarbów bankowych drzwi i okiennice stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbicia, oraz prasy stalowe kute.

Robert Bohte

Warszawa, Nowy-Świat 34. Telef. 10-46.

KUPON BEZPŁATNY

dla czytelniczek „ŚWIATA”

Aby otrzymać wszystkie wiadomości, dotyczące wynalazku mego, proszę odciąć ten kupon i wysłać go pod adresem:

HELENE DUROY, 12 rue de la Chaussée d'Antin Division 792. Paris (France).

Imię i nazwisko Miasto
Ulica Gubernia

Przewodnik Informacyjny.

Antracyt, węgiel i koks hurtowo i detalicznie od 10 korcy
Rydzewski, Strzegowski i S-ka, Widok № 21, telefon 77-07, Srebrna № 3, telefon 81-03.

Burki Sławuckie Skład Wyrobów gumowych Artykułów podręcznych i sportowych
F. Wierzbicki i S-ka Trębacka 10.



Bilardy, Bile z kości słoniowej i wszelkie artykuły bilardowe własnej fabryki stale na składzie. Sprzedaż na raty i za gotówkę. **F. Wierzbowski** Długa 10 tel. 112-98.

Grzebieenie szyldkretowe z kości słoniowej, rogowe, masy mleczonej i celuloidowe poleca perfumerya i drogeria **St. Staniszewskiego** Krak.-Przedm. 31 przy hot. Saskim.

HOTEL „WAWEL” Jerozolimska № 47 róg Marszałkowskiej Warszawa. Tel. 232-93.
Elektryczność. Wanny. Pokoje od rub. 1 do 4 rubli.

Kraków **Hotel Krakowski**, oświetlenie elektryczne, wzorowa czystość—Kąpiele w wannach i łaźnia parowa.

Willa „Wiosna” PENSYONAT Klotyldy Grabowskiej Zakopane, Sienkiewicza 17.
Pokoje słoneczne z utrzymaniem od 6 koron.

Krywań. ZAKOPANE, OGRODOWA № 5.
Pensjonat Zaruskich. Korytarze ogrzewane. Łazienka. Widok na góry. Telefon.

Hotel narodowy KRAKÓW, Poselska 22.
Cena pokoi ze światłem i usługą od 2 koron wwyż.

Pensjonat „Królewianka” Kraków, Dunajewskiego № 6.
Pokoje higieniczne i elegancko umeblowane. Ceny przystępne
Zakład wodolecznicy i Sanatorium specjalisty chorób nerwowych
D-ra KUPCZYKA, Kraków, Szujskiego № 11.

WĘGIEL KAMIENNY do 5-eiu korey (30-tu pudów)
KOKS do centralnego ogrzewania od 30-tu pudów.
ANTRACYT od 30-tu pudów.
ARNOLDA ORYNGA Dostawa ze składów
Składy: Towarowa 21. Tel. 7-70 i 7-60.



Skład
Warszawskiej Fabryki
Mechanicznego obuwia
marki
„SŁOŃ”
Warszawa,
ulica Marszałkowska № 154,
Telefon 201-79.

MAGAZYN
Wykwintnych Ubiorów Męzkich
gotowych i na obstalunek
ADAM ROSEN
WARSZAWA
Nowo-Senatorska № 12 (Plac Teatralny).
Telefon № 65-71.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE!

Jeśli cierpicie na reumatyzm, podagrę, lumbago, scyatykę czyli „ischias” i doktorzy pomóż Wam nie mogą, napiszcie pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie i otrzymacie ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy w swych zwykłych zajęciach. Proszę pisać na adres: M. E. Trayser, № 107 Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA. — Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.

PERGENOL-BYK

Pergenol'owe Tabletki

z miętą do płukania ust i zębów. Lepsze od wszelkich eliksirów. Rozpuszczone w wodzie dają nadtlenek wodoru i kwas borny. Polecane przez pp. lekarzy, jako silnie dezynfekujące, a nieszkodliwe płukanie, **ochraniające od przeziębienia i chorób zakaźnych;** oczyszcza zęby, rozpuszcza kamień, usuwa z ust zapach dymu u palaczy, oraz wszelką niemiłą woń wogóle. Cena za flakon rb. 1.25.

Dla osób, nie umiejących lub nie mogących płukać gardła, oraz celem wzmocnienia działania tabletek, polecamy odznaczające się przyjemnym smakiem

Pergenol'owe Tabletki

do powolnego rozpuszczania w ustach. Wytwarzają one w zetknięciu się ze śliną nadtlenek wodoru, działający odświeżająco i dezynfekująco na jamę ustną; ochraniają zęby od psucia się i gnicia. Rurka 50 kop.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Akc. Tow. Przetworów Chemicznych dawniej Henryk Byk, Paryż—Berlin—Londyn.

Ceny b. nizkie.
Zwiedzenie Magazyn nie
obowiązuje do kupna.

WACŁAW SCHOENEICH Kłusnierz
Aleje Jeruzolimskie № 58. Tel. 116-98.

Poleca

Damskie, Męskie, Żakiety futrzane. Wielki wybór Kołnierzy-Etoli, Mufek, oraz Futra w brnach i skórkach

FUTRA

DYWANY

PORTYERY FIRANKI

KAPY, SERWETY, CHUSTKI, PLEDY, KOŁ-
DRY, POKRYCIA MEBLOWE I GOBELINY

PO CENACH BARDZO NIZKICH POLECA W OGROMNYM WYBORZE

Wł. CHOJECKI Marszałkowska № 122,
róg SIENNEJ.

Z LABORATORYUM L. LALEUF
w ORLEANIE (FRANCYA).

Jodyrina Dr. Deschamp
(Jodyrine du Dr. Deschamp).
Ogólnie uznany środek przeciw

Otyłości

zalecany przez lekarzy o doskonałym skutkiem.

Jodyrina Dr. Deschamp
usuwa otyłość stopniowo w bardzo krótkim czasie. Niema uboższego szkodliwego działania.
Cena pudełka (60 pastyl.) rb. 4.25 k.
Sprzedawca w aptekach i składach aptecznych.

Zow. Akc., „Fr. Karpiński w Warszawie”
Elektoralna 35, tel. 600

POLECA:

KARPIŃSKIEGO MYDŁO ALKALICZNE

do mycia twarzy u osób z cerą tłustą, połyskującą, skłonna do wagnerów i pryszczycy, oraz przy łuszczeniu się skóry.

Cena kop. 40 za szt.

W wypadkach uporeczywych używać należy.

KARPIŃSKIEGO Mydła Alkalicznego № 2.

Żądać wszędzie. Cena kop. 40 za szt.

VITTEL GRANDE SOURCE



Wodę stołową
Vittel Grande Source
zaleca się cierpiącym na
**Reumatyzm,
Podagrę,
Artretyzm**

Przedstawiciel

CH. FORTIER

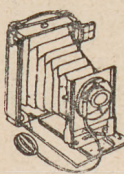
MOSKWA, M. ŁUBIANKA D. № 14.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

MATKA

10-ga dzieci małoletnich, mąż nieobecny, chora na płuca prosi miłośniczne osoby o pomoc. Ofiary przyjmuje administracja nasza dla „Matki”.

Dla miłośników fotografii!



Apar. fotogr. „Lumen” składane do klisz szklan. i błon rozm. 9x12 z objekt. silnym-achrom. dającym na der ostre zdjecia, migawka na moment i czas po rb. 7.50, także z kompl. przyb. i obszernym podr. rb. 11 „SPORT” zaś z fran. „SPORT” za 3 fran. „Special Aplanat F:8”, dżaf. „Iris” z 3 kas. rb. 11.50, z kompl. przyb. rb. 15, poleca jedynie Z. SEID, Warszawa, Marszałkowska 89, tel. 148-12.

Zastabnięcia żołądkowe niebezpieczne



zwłaszcza teraz, gdy epidemie nie ustają. Oto dlaczego należy wszystkim zapamiętać, że po jedzeniu niezbędnym jest wypić niewielki kieliszek wybornego wina francuskiego „**Saint-Raphaël**”. Wino to jest środkiem nieocenionym, wzmacniającym, orzeźwiająjącym i przywracającym siły. Pyszny aromat. Przyjemne w smaku. Podczas lata polecamy: małą łyżeczkę wina „**Saint-Raphaël**” na szklankę herbaty. Jeden kieliszek wina „**Saint-Raphaël**” na karawkę wody gotowanej.

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ.

Kompania wina Sain-Raphaël Valence (Drôme), we Francji”.



Konserwy z jarzyn i owoców

POLECA
**WARSAWSKA
FABRYKA
KONSERW**

Józef Werner, Cyrański i S^{ka}

Solec № 39: Telefon 15-49:

MEBLE gięte stolarskie. URZĄDZENIE CAŁKOWITE

Bracia **THONET**

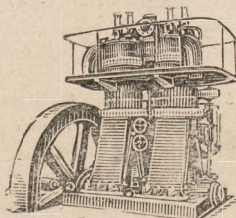
Warszawa, Marszałkowska 141, tel. 20-29.

OTWORZONY ZOSTAŁ MAGAZYN KAPELUSZY

POD FIRMA

„HIGH LIFE de VARSOVIE”

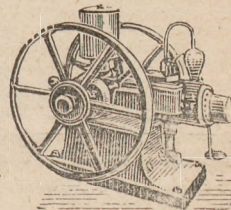
Moniuszki 5 (gmach Filharmonii). Tel. 223-88.



Władysław Kajkowicz, Inż.
Warszawa, Hortensya 3, tel. 216-30.

Amerykańskie silniki na: ropę, naftę, spirytus i benzynę „**ATLANT**” rope, oszczędne, proste w obsłudze niezastopione do młynów, fakryk, elektrowni, stacyi pomp, łódek i statków.

Całkowite urządzenia młynów wiejskich.



Żaden silnik w świecie jakiegokolwiek budź ustroju nie jest w stanie wykazać nawet w przybliżeniu takich wyników badań co do sprawności, oszczędności i długotrwałości, jak spalinowe **Silniki protes. Güldnera.**

Jeneralna Reprezentacya dla Cesarstwa Rosyjsko-Ameryk. Towarz. Silników Spalinowych. Biuro Główne: Petersburg, Żukowskiego 49.

Adres telegraficzny: „Teplodwig”.

Filja w Moskie: Miasnicki prospekt № 2. Repr. na Król. Pol. i gubernie ościenne

S. HISZPAŃSKI SZEWC
MĘSKI i DĄMSKI
Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.
Istnieje od 1838 roku.

Gabinet Lecznico-Kosmetyczny
Dr. J. Sadowskiej
Warszawa, Krak.-Przedm. 7, tel. 8-96.

Masaż plastyczny systemu Doktora
Paryskiego Jacquet. Leczy różne cho-
roby skóry, oraz upiększa—wygląda
zmarszczki. Zastosowanie pierwszo-
rzędnych kosmetyków paryskich. De-
pilacja. Pielęgnowanie włosów.

Blednica

(Anemja).

Haematogen D-ra Hommela

aptekach i składach aptecznych.

Starszy Lekarz Władkawkazkiego Korpusu Kadeckiego Dr. Med.
Szulz we Władkawkazie: „Stosowałem Haematogen D-ra Hommela
przy leczeniu blednicy w 6 wypadkach. Spostrzeżenia moje nad działa-
niem Haematogenu tem więcej interesujące, gdyż tym samym pacjentom
zastosowywałem w przeszłym roku wszelakie preparaty żelaza z bardzo
małym skutkiem. Po zastosowaniu Haematogenu rezultaty były znako-
mite i po upływie 1½ miesiąca po kuracji świetny stan chorych nietylko
utrzymuje się w pełni, lecz nawet postępuje. Jedną z najważniejszych
znak Haematogenu jest ta, że nadzwyczaj zwiększa apetyt.“

gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno za-
granicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich
żądać tylko Haematogen D-ra Hommela i nie brać falsyfikatów.

Odznaczona M. Medalem Złotym

Pracownia **Gorsetów**

Maryi Barszczewskiej

Plac Św. Aleksandra № 14. Tel. 40-73 wprost stacji
tramwajowej

— Poleca Gorsety od skromnych do najwykwintniejszych. —

DOM
HADLOWY

S. LEWI

WARSZAWA
Niecała 7, tel. 33-76

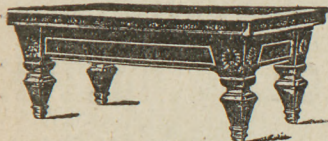
POLECA: Na Sezon Jesiennie-Zimowy

Nowe modele Kostjumów, Okryć i Futur.

W niezrównanym wyborze

PALTA z MIĘKKICH ORYGINALNYCH ANGIELSKICH MATERIAŁÓW
z osobistych zakupów w Londynie.

Oddział ubrań dziecięcych stale zaopatrzonej w najświeższe modele.



JAN LATOSIŃSKI
Św. Krzyska 9, tel. 96-02. Fabryka bi-
lardów, Bil. z kości stoniowej i wszel-
kie artykuły bilardowe na składzie.

Skład Apteczny i Optyczny

Leon Juszczyk i S-ka

ul. Długa № 9 (róg Wązklej) tel. 24-28

Poleca:

Okulary i Binokle od 80 kop.
Hygieniczne Przepaski dla Dam od
40 kop.
Środki ochronne dla Pań i Panów
od 10 kop. sztuka.
Środki opatrunkowe sterylizowane.
Środki od Pluskiew i Robactwa.
Środki od Piegów (radykalne)
Papier lepki od much.
Essencje i farby dla pp. Cukierników.
Wody mineralne naturalne i sztuczne.
Sole i kąpiele gazowe.
Wyroby Szczołkarskie.
Farby i Lakierki do podłóg.
Aparaty dezynfekcyjne do wy-
najęcia.
Na żądanie telefoniczne wysyła we
wszystkie strony miasta. Na Król.
i Rosyę za zaliczeniem.

DOM
BANKOWY **Felicyan Sokołowski** Warszawa,
Krak.-Przedm. 5.
Przyjmuje zapisy na Akcje Tow. „Dom“ w Warszawie, w wysokości 40%
zadeklarowanej sumy do dnia 1-go Lipca r. b.

**PEPTONATE de FER
ROBIN**

Peptonat Żelaza Robin'a
Prawdziwa sól żelaza, łatwo przyswajalna,
przygotowana przez M. ROBIN'A
ŻELAZO ROBIN'a skutecznie działa przeciw
ANEMII, BLEDNICY
i wszelkim osłabieniom.
Pobudza odżywianie
i nie wywołuje nigdy obstrukcji.
ŚRODEK TEN JEST POZBAWIONY WSZELKIEGO SMAKU
Zażywa się 2 razy dziennie po 10 do 30 kropel pod-
czas jedzenia w małej ilości wody lub wina.
Każdy flakon starczy na 3 tygodnie do miesiąca.
Sprzedaz w aptekach i w większych składach.
Żądać fabrycznej marki „Lew“ i nazwiska fabrykanta
ROBIN
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

! Miłującym zdrowie!

polecam:

Okulary i Binokle z najlepsze-
mi szklami wzrok wzmacnia-
jącymi, od rb. 1.
Rurki dla głuchych od rb. 1.
Mikrofony, Oliwa Nicolsona,
Bębni sztuczne od szumu.
NOWOŚĆ!!! Aksamitki do ząb-
kowania dla niemowląt po rb. 1.
Bandaże rupturowe z baterią
elektryczną, nie krepują ru-
chów, nadzwyczaj wygodne,
lecznicze od rb. 6.
Przepaski menstruacyjne (mie-
sięczne) z podszkami, od 40
kop. i Pasy brzuszne.
Pończochy gumowe, wyprawy
połogowe.
Środki ochronne dla Pań i Pa-
nów tuzin od rb. 1.
Cennik specjalny wysyła się bez-
płatnie.

WYŁĄCZNY SKŁAD

Michała dawniej Jakóba

PIK

Warszawa, Nowo-Sonatorska 12.
Dawniej Miodowa 1.

„BOHATER”

najlepszy Aparat: do tępienia szkodników
::::: roślin, dezynfekcji i bielienia :::::

POLECA FABRYKA:

M. REDEL, Sosnowice (Piotrkowska
gub.).

„Nektar” Nowość!! wykwintny Nowość!!
LIKIER Z MIODU
wyrabiają
wyłącznie **Musil & Preis**

Praga—Karlin Rokicanova ul. 18.

BRONZY kościelne i salonowe **J. Wasilewski**
W GMACHU FILHARMONII WARSZAWSKIEJ.

WARSAWA, TREBACKA 10
E. WIERZBICKI i S^{KA}
LAWN-TENNIS.

PROF. ŚPIEWU

Emilia Trombini

po czteroletnim pobycie w Rzymie, powróciła z dn. 1 października r. b. rozpocząć na lekcye.

ul. Natolińska № 9,
od godz. 12-2 i od 4-5-ej.

Dr. LEON PŁUŻAŃSKI

Lek. szpit. św. Łazarza N-Świat 37 m. 8, telef. 85-85. Choroby skórne i wener. od 1-2 i od 6-8. Panie od 2-3-ej.

Dr. WERNIC Lekarz szp. św. Łazarza Skórne (wysypki), płciowe, weneryczne, kosmetyczne do 9^{1/2}, rano, 4^{1/2},—7 wiecz. Panie 2^{1/2},—3^{1/2}. Jerozolim. 80, tel. 92-60.

J. BECKER

PIANOS.

LINJA OKRĘTOWA

UNION-CASTLE

do południowej i wschodniej Afryki, Cap, Transwaal (Johannesburg) najszybsza podróż, wspaniałe okręty. Wycieczki dla rozrywki: na Madag. do wysp Kanaryjskich, a także do Afryki. Zgłaszać się do Agencji T-wa Międzynarodowego Wagonów Sypialnyel **Hotel Bristol, Warszawa.**



POMPY STUDZIENNE i ARTEZYJSKIE DO CELÓW ROLNICZYCH i PRZEMYSŁOWYCH.

==== **Sikawki pożarne.** ====
Narzędzia Przyrządy dla Straży Ogniowych. Wodociągi pneumatyczne.

==== poleca **KRAJOWA FABRYKA**
Stanisław Trębicki i S^{ka}
Warszawa, Sienna № 39. Tel. 10-30.



BIELIZNA

DAMSKA, MĘSKA i DZIECIENNA

Z. Bystrzanowski

Warszawa, Ś-to Krzyska 8. Tel. 101-21

Dr. B. Majzel

Nowy-Świat № 17.
Chor. wener. i skórne. Do 11 r., 5-7^{1/2}, pp.

Dr. Antoni Groszlik

CHOROBY WENER. i PŁCIOWE,
Marszałkowska 113, tel. 195-66.

Laboratorium bakteriologiczne
Dr. M. Jastrzębskiego i S-ki

Analizy lekarskie, chemiczne i weterynaryjne. Zarazki na szczury i myszy.
Hortensya 4, m. 1.

MEBLE

S. FROST Nowy-Świat 49.

Wielki wybór mebli.

KONIAK IMPERIAL



Kursy Pedagogiczno - Freblowskie
BRONISŁAWY

Gerlach - Stopczyk

w Warszawie, Hoża № 64.

Dla Freblanek, Ochroniarek, Wychowawczyń z uwzględnieniem rzemiosł kobiecych. Po ukończeniu kursów patenty z prawami (Posady—prace). Wpis rozpoczęty. Przy szkole pensjonat.

Szkoła Artystyczno-Rzem. dla kobiet
(urzędowo zatwierdzona)

Br. Gerlach-Stopczyk

w Warszawie, Hoża № 64.

Krój, szycie sukien, bielizny. Hafty. Guzikarstwo. Koszykarstwo. Ręczne roboty kobiece. Sztuka stosowana. Rysunek. Malarstwo. Ślōyd w najszerszym zakresie. Specjalny Kurs dla nauczycielek robót. Po ukończeniu patenty z prawami. (Posady—prace). Zapis rozpoczęty. Przy szkole pensjonat.

Pierwszorzędný Zakład Freblowski
BRONISŁAWY

Gerlach - Stopczyk

w Warszawie, Hoża № 64.

Gimnastyka, Ślōyd, Rysunki, Śpiew, Muzyka. Poglądowa nauka języków obcych. Spacerdy, Zakład znajduje się w lokalu obszernym, urządzonym według najnowszych wymagań higieny. Zapis dzieci od lat 3-9 codziennie.

Szkoła gimnastyki i masażu z kursem masażu kosmetycznego

==== **Heleny Kuczalskiej** ====

w r. b. wprowadzona gimnastyka eurytmiczna. Kursy roz. 15 października.
MARSZAŁKOWSKA № 74.

Wacław RAGO

Hurtowy Skład Win

GŁÓWNY SKŁAD WIN BORDOSKICH FIRMY
L. TAMPIER & C-ie

Warszawa, Nowo-Senatorska № 6, tel. 24-12.

wina zagraniczne i krymskie jak również koniaki, likiery araki, wódki i porter angielski po cenach możliwie niskich.

==== Sprzedaż Hurtowa i detaliczna. ====

Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco.



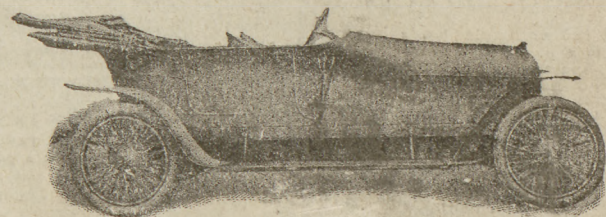
Maszyny do Pisania

I PRZYBORY do takowych najlepszych amerykańskich fabryk

Kieszonkowe Złote Pióra
FABRYKI „IDEAL” Watermana
w NEW-YORKU

po cenach fabrycznych poleca:
ERNEST NEUMANN
Warszawa, Mazowiecka 6, tel. 54-96.

AUSTRO-DAIMLER.
ELEKTRO-DAIMLER.



„Auto-Palace-Varsovie”
STANISŁAW BERSON.

Trębacka № 13.

Telefon № 91-16.

Mleko dla niemowląt

But. 100 gr. 4 k.
150 3 k.
200 3 k.

ROMAN REKIERT i S^{KA}

Koszykowa № 25. Telefon 15-31.